Rok 1870. Kraków, Środa 27 Lipca Nr. 169.

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115 Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 8.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*“.

Landwera.

Mimo uchwał i ustaw na papierze, Austrja nie ma landwery, tj. właściwego naturalnego wojska, które stanowi oparcie dla wojska liniowego, i bez którego dzisiaj wielkie państwa nie czują się wcale na siłach. W innych krajach Austrji przecież coś pod tym względem zrobiono, u nas zabiegów prawie nie znać, a w ogóle są niewiadome. Jest już do $^3/_4$ z przepisanego żołnierza na papierze, 16,000 w Galicji broni jeszcze w ręku nie miało — a ledwie dla jednéjczwartéj części przysposobiono dotąd broń i mundury. Po żniwach miała być czwarta część rekrutów landwerowych w służbie i w broni po raz pierwszy ćwiczoną.

Tymczasem landwera węgierska jest zupełnie zorganizowaną i prócz ostatnich tj. tegorocznych rekrutów, wszyscy już są w broni wyćwiczeni. Tam są honwedzi bogato od kraju uposażeni; w Przedlitawji nie ma pieniędzy na szybkie organizowanie landwery. Gdyby w delegacjach rząd był zażądał, byłyby delegacje jak na armją, tak i na landwerę odpowiedni budżet uchwaliły. Dlaczegóż to się jednak nie stało — dlaczego rząd nie wymagał tego?

Odpowiedź na to pytanie, można znaleść tylko w kierunku i w charakterze wewnętrznéj polityki. Pomimo przyjęcia systemu landwery rząd jeżeli gdzie, to w Galicji bał się i boi system ten w życie wprowadzić.

Dotąd tylko my wmawialiśmy i starali się rząd przekonać, że interesa nasze i interesa Austrji mogą i powinny iść ręka w rękę. Rząd niczém jeszcze nie objawił, że przekonania te podziela, i ztąd to pochodzi taka obojętność i zwłoka ze strony rządu w tworzeniu landwery w Galicji, żeby się z niéj nie wytworzyło polskie wojsko.

Gdyby tak dzisiaj Galicja posiadała uzbrojoną i wyćwiczoną landwerę w liczbie 100,000, tak jak Węgrzy mają 80,000 honwedów — byłaby to zapewne okoliczność, którąby mogła miéć rozstrzygający wpływ na kierunek zewnętrznéj polityki państwa. Dopóki w rządzie nie zwycięży przekonanie, że rozwiązanie rąk krajów koronnych takich jak Galicja, Czechy i inne, nie tylko nie wyjdzie na szkodę państwa, ale owszem jedynie siłę jego wytworzy, dopóki kraje pojedyncze nie będą mogły zabrać się na dobre do dźwigania zaniedbanych sił swoich, dopóki polityka austrjacka chorować będzie na fałszywość, półśrodki i ulegać tylko parciu wielkoniemieckiéj partji — tak długo nie może być mowy o wpływie i stanowczości zewnętrznéj polityki austrjackiéj, bo tak długo nie ma ona ziemi pod nogami, nie ma oparcia i poparcia z wewnątrz, nie ma **siły**, która bądź co bądź jedynie w polityce dla wszelkiego prawa i prawdy toruje gościńce.

Walne zebranie towarzystwa pedagogicznego.

Kolomyja 22 lipca.

Pozostaje mi podać sprawozdanie z wystawy rzeczy szkolnych:

I. Jedwabnictwo, pszczelnictwo i sadownictwo.

Najświetniéj w tym dziale reprezentowane było jedwabnictwo; znajdowały się w nim okazy jedwabnicy we wszystkich fazach rozwoju tego owadu; okazy morwy, począwszy od nasienia aż do liścia i drzewa, tudzież wyroby z jedwabiu; nadto dzieła, dzienniki i tablice poglądowe tyczące się jedwabnictwa.

Szczególną uwagę zwracały także na siebie preparata anatomiczne gąsienicy.

Dział pszczelnictwa posiadał także wiele zalety. — Wystawiony ul czworak p. Bieżaja rynnowéj roboty bardzo był dobry, chociaż nieco za kosztowny. Machiny do wypróżniania plastrów dobréj konstrukcji; jedna z nich trwalsza, druga o większém działaniu siły, gdyż większa. I tutaj także znajdowały się okazy owadu. Komisja poleciła p. Bieżaja do wyszczególnienia medalem.

W sadownictwie zasługują na szczególną wzmiankę wzory szczepienia, oczkowania, kopulizowania, jakoteż okazy owoców.

II. Wyroby uczniów.

Uczniowie domu karnego we Lwowie otrzymali pochwałę za modele rolnicze. Prócz tego poleciła komisja do pochwały p. Czikla nauczyciela ze Stanisławowa, tudzież uczniów jego za wypracowanie wzorów geometrycznych.

III. Nauka poglądu.

Najudatniejszym przedmiotem w tym dziale było dzieło: *Berliner Anschauungs-Unterricht* Winkelmana w 6 obrazach. — Prócz tego godne uznania: Obrazy dotyczące histoiji naturalnéj roślin Schuberta, Hartingera i Beckera ryciny jadalnych i szkodliwych grzybów i Patka rośliny jadowite w 6 obrazach.

Z poglądowych prac w dziedzinie geografji odznaczały się: Austrja Kotzena i Europa Stellnagla; z przyrządów: aparat Salmayera, uzmysławiający naukę ułamków.

W dziale tym zasługują również na chlubne uznanie: Sztuka wychowawczego bawienia dzieci podług metody Fröbla, wydania warszawskiego z roku 1869, nadesłana przez p. Konirowskiego, jakoteż Pierwszy nauczyciel, czyli metoda zatrudnienia początkowych dzieci przez Wandasiewicza w Krakowie.

IV. Rysunki i kaligrafja.

Tu odznaczają się z licznego zastępu szczególnie: wzory Volca obejmujące w dużym formacie 52 tablic, mogące z wielką korzyścią służyć szkołom średnim, co też komisja dotycząca gorąco poleca. Hilarda 24 tablic w 4 zeszytach obejmujące wzory robót ręcznych dla panien — mogą stanowić korzystną podstawę do tego zawodu.

Kaligraficzne kajety np. Greinera, dotąd używane z wzorami na nagłówkach wypisanemi, ustępują przed wzorami amerykańskiemi. Komisja poleca te ostatnie rozesłać do zakładów naukowych.

V. Geografja i kartografja.

W dziale tym niestety nie ma prac krajowych, wyjąwszy prace uczniów dra J. Szaraniewicza, który swą nieprzewyższoną metodą indukcji zasłużył się tak dalece około podniesienia téj nauki, że komisja nie waha się wystąpić z prośbą, by szanowny autor téj metody zechciał ułożyć podręcznik dla nauczycieli na wzór, którego nakładem zająćby się mógł komitet. Komisja pragnie nadto szczerego uznania i dobrze zasłużonéj pochwały dla dra Szaraniewicza, który pracami uczniów swoich dał dostateczny dowód doniosłości i praktyczności swéj metody udzielania.

„Przewodnik do miernictwa i nauczania geografji“ dla szkół ludowych metodą indukcyjną skreślony przez pana Lorcha, jest wskazówką bardzo cenną podającą komisji miłą sposobność do wyrażenia życzenia, by podobne prace przez pp. nauczycieli szkół ludowych liczniéj były podejmowane. Praca p. Lorcha zasługuje mimo niektórych usterek przeciw systematyczności na godne uznanie, a komisja dotycząca podnosząc zasługę autora w urzeczywistnieniu dobrych jego chęci polecc go do nagrody pieniężnéj.

Kartografja Vogla w 8 tablicach zaleca się tanością, bo kosztuje tylko 1 złr. 27 c.

Z map zagranicznych którémi niemieccy nakładcy tak nas zaszczycają, zasługują Delitscha i Vogla oro-hydro-topograficzne prace pod tym mianowicie względem na wyszczególnienie, że okazują pionową budowę kontygentów za pomocą kolorytu; dwa planigloby na płótnie kosztują 24 złr.

Polecenia godne są Schottego plastyczne mappy, tudzież tańsze foto-litografowane mappy Ratza, z atlasów zaś atlas Ratza i tłómaczenie Kozena.

VI Nauki przyrodnicze.

Tutaj wyszczególnione zostały: *Sammlung der wichtigsten Futergräser* (21 okazów.) Anatomja Fiedlera, Ruprechta i Voigtlandera, anatomja fizjologiczna z 38 tablicami. *In der Landeswirtschaft nützliche und schädliche Thiere* 4 karty podklejone dla szkół ludowych; dla szkół średnich szkielety Müllera.

VII. Fizyka.

W tym dziale podniesione zostały: Mechanika Popa z Wirtenbergu i Hankego z Wiednia pompa pneumatyczna i aparata elektro-magnetyczne.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Ze wsi 24 lipca.

[O polityce], chociaż ze wsi, przecież czasem odezwać się trzeba, bo człowiek różne rzeczy słyszy, z których niejedne aż do głębi gniewają. Otóż powiem ja tu kilka słów o Niemcach, a raczéj o Prusakach *à propos* obecnéj wojny.

Wiem, że wszystkie kraje niemieckie złączyć się powinny, i że się złączą; to nastąpić musi. Ale żeby się to stać musiało według modelu bismarkowego, to nieprawda.

Jeżeli Bismark z pomocą Moskwy zjednoczy Niemcy całe, wtedy Moskwa co najmniéj weźmie Galicję i żyć sobie będą w zgodzie, a nas dopiero Moskwa gnieść będzie. A jeżeli się bić będą z sobą, to albo Moskwa zwycięży i nas moskwiczyć będzie wraz z Czechami i Węgrami; albo Niemcy zwyciężą i nas germanizować będą wraz z Czechami i Węgrami.

Prusy — jeżeli przyjdzie między niemi a Moskwą do walki—będą wolały zmienić Kongrosówkę na prowincję niemiecką, niż odbudować słabą Polskę. Gdyby ich interes żądał państwa polskiego, toby je byli wsparli, kiedy jeszcze stało, a **nie pomogliby do rozbioru.**

Cała Polska dziś sympatyzuje z Francją. Czyżby upokorzenie Francji mogło nam przynieść jaką korzyść?... Czy może kto wątpić, żeby się Moskwa złączyła z Prusami? — Moje zapatrywanie się na rzecz jest takie: Beust z Napoleonem ułożyli dzisiejszą sprawkę; skoro Napoleon zwycięży, Beust podniesie sprawę polską (?). Cokolwiek się z Niemcami stanie, czy się zjednoczą czy nie, czy pod hegemonją Austrji czy nie, w każdym razie tylko przez odbudowanie Polski ukróci się potęgę Prus i Moskwy, i umożebni się byt Austrji a mianówicie Węgier, i uspokoi się Francję. Takie są — o ile z długiego przypatrywania się sprawom wnosić mogę — dzisiejsze plany Napoleona i Beusta.

O ile się przez znajomości moje dowiaduję, Beust radby wystąpić przeciw Prusom, ale nie przypuszczam, żeby miał na celu politykę czystoniemiecką; musiałby najprzód zgermanizować całą Austrję. — Wiedeńscy *Zeitungsjuden* udają patrjotów niemieckich; ale niech się tylko Moskwa z Prusami połączy, to im to nic nie pomoże.

Koniec końców: trzeba, żeby Austrja podjęła sprawę polską przeciw Prusom i Moskwie, a razem z Francją, bo jedynie przez to i siebie uratuje; trzeba też, żebyśmy mieli taki wpływ w rządzie i tak rozwiązane ręce u siebie, żebyśmy mogli skłonić państwo do puszczenia się na tę drogę.

Przesyłam te kilka uwag; niechże sobie inni rozważą i powiedzą co myślą.

Wiedeń. [Kardynał Rauscher] po powrocie z Rzymu miał audjencją u cesarza. *Pester Lloyd* pisze o tém: „Cesarz rozmawiał przeszło godzinę z księciem kościoła, który wiele gorzkich prawd miał wysłuchać. Świadkowie naoczni zapewniają, że kardynał Rauscher w niezwykłém wzburzeniu wyszedł z pałacu dworskiego.“

— [Proces robotników] słynny, ale smutny dla rządu, znajduje jeszcze swoje echo. W niedzielę miało się odbyć zgromadzenie robotników, które jednak policja zakazała. Mimo to na oznaczoném miejscu poczęły się zbierać tłumy, ustawiając się w pojedyńcze grona. Policja obstawiła miejsce naokoło, ale nie miała jeszcze prawa wdawać się. Popołudniu tłum wzrósł do 4000, rozmowa o ostatnim procesie poczęła być głośną i poczęły się wykrzykniki „niech żyją!“ na cześć przewódzców robotników. Zaimprowizowano trybunę i jeden z robotników wyszedłszy na nią chciał przemówić na cześć męczenników ruchu socjalno-demokratycznego. Teraz wystąpił komisarz policji i zawezwał do rozejścia się. W odpowiedzi na wezwanie zarządzono składkę na rzecz uwięzionych i tłum wcale ustępować nie myślał. Wtedy komisarz kazał przewódzców aresztować, co nareszcie do rozejścia się skłoniło.

Światła opinja w Wiedniu przypuszcza, że sąd wyższy i najwyższy złagodzi znacznie wyroki zapadłe w procesie i że następnie cesarz uwięzionych amnestjować będzie. Byłoby to do życzenia, aby w ten sposób załatwiono nietakt i niezręczność ministerstwa i źle zastósowaną gorliwość prokuratorów.

—[O przyszłéj sesji sejmów] donoszą:

„Czynność sejmów zajętą będzie wyłącznie uchwaleniem budżetu i wyborem delegacji do rajchsratu, który będzie zwołany na 29 sierpnia i otwarty przez cesarza mową tronową. Krótki termin sesji sejmowéj będzie wobec sejmów usprawiedliwianym sytuacją polityczną (oczywiście, trzeba przecież plany centralistyczno-reakcyjne przemycić *Red.*) i obejmować będzie wezwanie, ażeby zebranie się rajchsratu ile możności przyśpieszyć. W jakiéj formie pismo takie do sejmów posłaném będzie, na to nie ma jeszcze zgody w rządzie. W każdym razie dołoży ministerstwo wszelkich starań, żeby skłonić sejmy, iżby żadnych adresów do korony nie uchwalały.“ (Oczywiście — *ruki po szwam*, słuchać i milczeć — wszystko to już było — i ministerstwo nie bardzo się zmęczy naśladując tryb tyle razy już praktykowany. *Red.*)

— *Gazeta Lwowska* zamieszcza następujące *communiqué*: Korespondent *Dziennika Polskiego* w numerze 198 tegoż pisma donosi o radzie familijnéj panującéj dynastji, jaka się odbyć miała tymi dniami w obecności wszystkich arcyksiążąt austrjackich. Korespondent dodaje, że skoro równocześnie z radą ministrów uważano za stosowne wezwać także wszystkich członków domu panującego, słusznie wnioskować można, iż chodziło o kwestje najwyższéj wagi. Na inném miejscu pisze o pogłoskach o podaniu się do dymisji prezesa ministrów hr. Potockiego i o wrażeniu tych pogłosek na giełdzie.

Zasięgnąwszy wiadomości z źródła kompetentnego, możemy wszystkim tym wiadomościom, jako pozbawionym wszelkiéj podstawy, stanowczo zaprzeczyć, jak niemniéj i doniesieniom obcokrajowych dzienników o zamiarach rządu austrjacko-węgierskiego wystawiania korpusu obserwacyjnego to na granicy pruskiéj, to bawarskiéj, lub też rosyjskiéj.

Peszt 24 lipca.

L. [Wojna a Węgry — powrót biskupów—sprawa z nowym dogmatem.] W rządzie węgierskim i w sferach najwięcéj wpływowych z wszystkich niemal partji panuje to przekonanie, że Węgry dopóki wprost bezpośrednio nie byłyby zagrożone, nie powinny się wcale do zawikłań europejskich mieszać i nie pozwolić na mieszanie się Austrji. Jest to instynkt zachowawczy bardzo naturalny, zważywszy na to, że pomimo dokonania prawnopaństwowego urządzenia Wegier, pomimo armji, honwedów, zresztą wszystkie wewnętrzne stosunki tak ekonomiczne, jak względem oświaty, jak międzynarodowe znajdują się jeszcze w stanie burzenia; dosyć wspomnieć na przestarzałe i nieudolne urządzenia municypalne, którym nowo uchwalona ustawa, niewiadomo jeszcze czy zaradzi. Instynkt ten jednakże byłby zgubnym, gdyby się nie oglądał bacznie na tendencją zawikłań choćby terytorjalnie oddalonych, gdyby przypuszczał, że któreś państwo może bez uwzględnienia ogólnego ruchu spokojnie swoje sprawy wewnętrzne załatwiać. Pod tym względem mogę was zapewnić, że w narodzie węgierskim panują następujące zapatrywania, o czém w osobistém zetknięciu się z głównemi osobistościami miałem sposobność przekonać się: Nie Francja, nie Prusy i nie Rossja sama zagrażają równowadze europejskiéj, ale one wszystkie razem. Austro-węgierska monarchja musi się bronić przed nadużyciami i niestosunkowym wzrostem, któregokolwiek z tych wojskowych państw — jest to zawsze w każdym razie sprawa ogólno-europejska i Austrja nie byłaby nigdy odosobnioną wobec niéj. Zabójczém wprost dla Austrji byłoby zdobywcze przymierze dwóch z tych państw. Naprzeciw téj ewentualności należy się mieć na baczności i być gotowym. Konflikt prusko-francuzki sam przez się nie zagraża jeszcze europejskiéj równowadze, skoro się niema pewnych danych, żeby która z stron walczących miała na celu terytorjalne zdobycze. Ale co dzisiaj nie jest jeszcze bezpośrednim celem wojny, to może być bardzo łatwo postulatem pokoju. Dla tego należy być gotowym, ażeby można w chwili zawierania pokoju, w razie potrzeby zabrać głos w własnych swoich interesach. Wpływ i głos nie może być wtedy pieczonym gołąbkiem, ale trzeba, aby widziano, że jesteśmy w stanie interesów swoich bronić i przechylić się na stronę, którąby miała być pokrzywdzoną. Należy zawczasu to stanowisko zająć nietylko pomimo, ale owszem ponieważ nikt przewidzieć nie może, kto zwycięży — nie można grać w politykę sympatji, ale interesów.

Oto są obecnie zapatrywania węgierskich mężów stanu. Następstwa ztąd praktyczne łatwo wyciągnąć.

Biskupi węgierscy powrócili, a witano ich wszędzie z entuzjazmem z powodu ich śmiałego i energicznego występowania przeciw jezuickim nowatorstwom w kościele. Opinja publiczna oddaje im wszelkie uznanie, a jakkolwiek pewna jest, że niejedną jeszcze z niemi w sejmie trzeba będzie staczać walkę, to przecież to podnoszą, że przeciwnicy są godni szacunku i udowodnionego patrjotyzmu. Pod względem dogmatu ścierają się tu trzy opinje. Jedni utrzymują, że idzie tu o dogmat, który przyjąć lub odrzucić każdy może, jak mu się podoba; rząd niech się nie miesza, bo nie ma potrzeby; drudzy utrzymują, że biskup węgierski nie może być poddanym nieomylnego obcego władzcy, żądają więc, aby każdy złożył pisemną deklarację, rewers niejako, w którymby nakreślił swój stosunek do Rzymu i wyparł się poddaństwa władzcy wyniesionego do półboga. Minister wyznań Eötvös sądzi, że *placetum regium* na wszystko wystarczy.

Dzienniki dodają, że żaden środek nie poradzi, jeżeliby kler zechciał ojczyznę zakłócać — a każdy środek będzie dobry, jeżeli kler ożywiony będzie dobrą wolą i patrjotyzmem, którego na soborze biskupi węgierscy dali dowody.

Francja.

Paryż 20 lipca.

) [Prusacy nie wkraczają — państwa południowo-niemieckie i opóźnienie wojny — wysyłanie wojsk — służba pomocnicza — kryzys ministerjalna — korespondent w obozie — proces o zmianę fałszywych rubli]. Mimo krążących pogłosek od dni kilku Prusacy nie

---

ZAGADKA

Nowella francuzka

przez **L. R.**

(Dalszy ciąg.)

W domu panowała cisza grobowa. Służba będąc całą noc na nogach, spała jeszcze. Zamiarem Horacego było minąć park i wyjść zielonemi drzwiczkami. W ten sposób nie potrzebował wychodzić głównemi wrotami, ani téż budzić odźwiernego.

Przeszedł podwórze i wchodził do ogrodu, gdy kobieta jakaś wyszła nagle z poza krzaków i zastąpiła mu drogę. Stanął zdziwiony. Była to Henryka Jefferson. Miała na sobie jeszcze suknię balową i musiała długo czekać, gdyż szal, w który się owinęła i suknia muszlinowa, były całkowicie rosą przemoczone.

Henryka widocznie walczyła z sobą, potém, zwyciężając swoje wzruszenie, powiedziała mu, że wie dokąd teraz idzie, i z kim miał zajścia i że przyszła go błagać, aby zaniechał nieszczęsnego pojedynku. Głosem przerywanym mówiła jeszcze kilka słów, z których Horacy poznał wielką niespokojność o przeciwnika swojego.

Biedna dziewczyna, mówiąc to, była okropnie bladą, łzy, które napróżno wstrzymywała, zalewały jéj lica, a małe rączki załamywała rozpaczliwie.

Nieszczęściem Horacy jedno tylko w téj chwili widział. Henryka kochała człowieka, z którym on się bić miał. Boleść niewymowna serce mu ścisnęła i dwie łzy, dwie łzy z wściekłości w oczach mu stanęły.

Pani, rzekł ponuro, Bóg widzi, że mu nic złego zrobić nie chciałem, ale od chwili, jak się pani jego losem zajmujesz, przysięgam, że go zabiję.

Ostatniém wytężeniem sił chciała go biedna zatrzymać, odepchnął ją dziko i rzucił się naprzód do parku.

Przybył pierwszy na miejsce spotkania. Był kawał ziemi nieuprawiany, leżał na samym końcu małego lasku, od którego był płotem przedzielony, z trzech innych stron roztaczały się pola zbożowe.

Kwadrans przed szóstą przybyli jego świadkowie, a wkrótce za nimi świadkowie przeciwnika, na końcu sam przeciwnik. On i Horacy oddali sobie ukłon grzeczny, jednak wcale nie czuły; świadkowie chcieli ugody spróbować, ale obie strony odrzuciły ją stanowczo. Zaspokoiwszy więc sumienie swoje zajęli się kwestją broni. Wina z obydwóch stron prawie była jednaka. Ciągnięto na los szczęścia, a przypadek sprzyjał przeciwnikowi Horacego, który wybrał szpady.

Dwóch świadków szukało miejsca odpowiedniego, a dwaj drudzy mierzyli oddalenie, gdy naraz któryś z nich wydał okrzyk zadziwienia. Obrócili się wszyscy i ujrzeli na wzgórku pod laskiem jednego, dwóch, trzech, czterech żandarmów z dowódzcą na czele!

W okamgnieniu zebrano broń, a ucieczka stała się ogólną. Ten, który dał do niéj hasło, był świadkiem przeciwnika, wysoki jakiś jegomość, którego wszyscy kapitanem nazywali.

Miał długie czarne wąsy, czarny kapelusz z szerokiemi kresami, surdut czarny zapięty pod samą szyję, szerokie obwisłe spodnie również czarne, a ręce i paznogcie jeszcze czarniejsze.

Ujrzawszy żandarmów rozstawił nogi, jak igły kompasowe przeskoczył płot i zmyknął do lasu. Reszta poszła za pięknym przykładem i rozleciała się na wszystkie strony, jak chmura wróbli po wystrzale.

Nie było wyboru. Horacy rozwścieklony musiał zrobić to, co i tamci, a władza przyszedłszy na miejsce, nie znalazła nic prócz sygara niedopalonego, które kapitanowi z kieszeni wypadło i spisała nad nim protokół.

Horacy nie mógł znaleść pomimo najusilniejszych poszukiwań żadnego z panów. Jedni pouciekali w lewo, drudzy w prawo i przepadli zupełnie. Po półgodzinném chodzeniu, albo raczéj pędzeniu, usiadł zmęczony na pniu i zamyślił się.

Uczucia jedne przykrzejsze niż drugie miotały nim; wyprawa ostatnia, obejście się jego z Henryką, przekonanie, że to ona znalazła sposób przeszkodzenia pojedynkowi, a nad temi wszystkiemi uczuciami górująca myśl, że odtąd straconą dla niego była. Wszystko to bolało go niewymownie. Kochał ją na prawdę, tego nie mógł przed sobą utaić, kochał ją z całą energją i absolutyzmem swojego charakteru, kochał ją uczuciem pierwszéj miłości.

Z całego serca przeklinał wszystkich na świecie Jeffersonów i postanowił wyperswadować sobie to wszystko. Horacy był dumny i miał silną wolę. Rozumował tak: że jeżeli wolno mieć czasami swoje głupstwa, to trzeba przynajmniéj pozór mądrości zachować, że odgrywał dotąd rolę bardzo śmieszną, którąby raz zakończyć wypadało, że nakoniec powinien zmienić sposób postępowania z Henryką, nie myśléć o niéj wcale i być dla niéj grzecznie obojętnym, jak przysługiwało na człowieka dobrze wychowanego. Co się na dnie duszy działo, jakie tam piekielne męki znosił, o tém nikt wiedzieć nie śmiał.

Powziąwszy to silne postanowienie, bynajmniéj pocieszony nie został i wrócił do pałacu w stanie litość wzbudzającym. O godzinie dziesiątéj odprowadził Romeo baronowę do domu, sam zaś wrócił do państwa Jefferson, gdyż przyrzekł im zabawić jeszcze dwa dni wraz z państwem de Blanchère.

Na śniadanie panna Henryka nie zeszła, była bowiem cierpiącą. P. Jefferson wracając od niéj, przysięgał, że jéj nic nie było, ale matka była na prawdę zaniepokojoną.

Panna de Blanchère zdawała się bardzo zmęczoną, w twarzy przebijał jednak pewien wyraz radości.

Horacy chcąc się rozerwać krzątał się koło niéj, co mu się téż nie źle udało; podczas śniadania pan de Blanchère kilkakrotnie ręce zacierał, bez oczywistego powodu, pani de Blanchère zaś rzucała na córkę spojrzenia wielkiego ukontentowania.

Horacy oznajmił, że chciałby zrobić wycieczkę konną, a p. Jefferson oznajmił, że ma ten sam zamiar, a Horacy pocieszał się, że nie będzie sam, gdyż p. Jefferson, spodziewać się należało, że o Henryce rozmawiać będzie. Proponowano panu de Blanchère, aby się przyłączył, ale on wolał pozostać w domu.

Odjeżdzając, p. Jefferson powiedział zarządzcy dworu, że gdyby przed szóstą nie wrócili, nie trzeba na nich z obiadem czekać. Przestroga była użyteczna, gdyż on i Horacy wrócili dopiero o dziewiątéj, zjadłszy obiad na wsi w karczmie. Zajeżdżając byli zdziwieni mnogością światła, które migało tu i owdzie w pałacu, a nawet w ogrodzie. Myśl, że Henryka mocniéj zasłabła, opanowała ich od razu, ale przypomnieli sobie, że przed ich wyjazdem daleko zdrowszą się czuła. Dojeżdżali jednak czemprędzéj.

Pierwszą osobą, którą spotkali na podworcu był p. de Blanchère.

Spocony i łzami zalany rzucił się na szyję Horacego i przycisnął go do serca.

— Ach! panie! ach! mój przyjacielu! moja córka!!

— A więc co? rzekł Horacy, odsuwając się z lekka, czy umarła?

— Gdybyż to tylko! rzekł p. de Blanchère, ale uwieziona, mój przyjacielu! uwieziona!

— Uwieziona! krzyknął Horacy, mam łajdaka, który to uczynił.

— I ja także! rzekł pan de Blanchère żałośnie.

— Jakto — pan również? więc p. wiedziałeś, co się święci...

— Cóż takiego? zapytał pan de Blanchère.

— Nic — odparł Horacy. Idzie tylko o to, aby ich czemprędzéj dogonić. Jak dawno odjechali?

— Zaledwie od pół godziny.

— A pan jeszcze nie w drodze?

— Straciłem zupełnie głowę, jęknął p. de Blanchère.

— Trzeba zaprzęgać powóz, a pan do niego wsiędzie. Ja i p. Jefferson będziemy panu towarzyszyć. Spodziewam się, że nasze konie potrafią ubiedz z jakie dziesięć mil, już dla samego honoru krwi.

— O zapewne, rzekł pan Jefferson.

I schylił się, aby napowrót przypiąć ostrogi, które już był złożył, potém dodał tonem melancholicznym:

— Tutaj w Europie nie możecie nic zrobić. W Ameryce mamy duże psy, wprawione do polowania na murzynów, którzy od swego pana uciekają. Byłem raz świadkiem takiego polowania, które trwało całe cztery dni: pięciu murzynów złapano, a dwóch zabito. Byłoto bardzo zabawne.

I zszedł na dół w towarzystwie Horacego, aby dać rozkazy i konie osiodłać.

A tymczasem p. de Blanchère znękany zasiadł w fotelu, a na głowę pani de Blanchère wylewano wszystkie flakony z perfumami, które się tylko w domu znalazły.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

OBRAZKI z PODRÓŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie

przez

Wawrzyńca bar. Engeström.

(Ciąg dalszy).

Trudno cichszego dopatrzyć miasteczka na ziemi, jak ten w zaciszy schowany Mariefred. Okręt dobija brzegu, dźwięczą jeszcze na wieży dzwony kościelne i nie przebrzmiały ostatnie chorały organu, a cała już ludność wyległa na brzeg jeziora i wita w milczeniu statek przybywający.

Przebiegamy bez zajęcia mieścinę, mijamy ratusz ze starym jego napisem: *Curia urbis pacis Marie* i zdążamy do zamku, który milczący, wodami oblany tajemniczo tam stoi samotny.

Początkowo był tutaj gród Jonsona

mają także ochoty obejrzenia nadgranicznych miejscowości francuzkich, bo wszelkie dotąd o wkroczeniu Prusaków wiadomości okazały się fałszywe. Zresztą i nam się nie spieszy z pójściem do Niemiec. Publika tutejsza żąda nowin z placu boju niecierpliwi się i z gorączkową ciekawością chwyta najdrobniejsze opowiadanie i uwagi dzienników o ruchach wojsk w braku czego lepszego. Wszyscy sądzą, że Francja przerachowała się ostatecznie licząc na neutralność południowych Niemiec i że wskutek tego nie może teraz wykonać przygotowanego już planu i musi wobec innych okoliczności nowe przedsięwziąć środki. Na przychylną neutralność Austrji, a nawet w danym razie na jéj pomoc liczą tu dotąd jak na Zawiszę.

Zresztą wysyłanie wojsk nad granicę wschodnią dotąd jest głównym przedmiotem zajęcia Paryżan. Wczoraj pułk 12ty strzelców opuścił Paryż, udając się do Bitche, gdzie przyłączy się do piątego korpusu armji pod jenerałem Failly. Że wojny spodziewano się od dawna, dowodzi organizacja rozmaitych gałęzi administracyjnych i komunikacyjnych armji. Intendentura, poczty, telegrafy są w ten sposób uorganizowane, że nic nie pozostawiają do życzenia, a przecież te właśnie gałęzie służby najtrudniéj urządzić.

Widziałem cały szereg rozmaitych materjałów przeznaczonych do armji jako to: wozy amunicyjne, wózki pocztowe, restauracje polowe i t. p., wszystko to nowe i w nowy sposób urządzone, niektóre nawet wozy zupełnie białe, bo nie było czasu do ich malowania.

Cesarz jutro dopiero ma wyjechać. Przyczyną tego opóźnienia ma być kryzys ministerjalna, spowodowana owém wygadaniem Olliviera w sieniach ciała prawodawczego. Te słów kilka szanownego ministra zapewniających pokój spowodowało nietylko we Francji ale i za granicą mnóstwo klęsk giełdowych, których mu nie mogą zapomnieć. Bądź jak bądź pp. Jerôme Dawid i Leroux zostali powołani do cesarza, a publiczność jest przekonaną, że dni ministerstwa Olliviera są policzone.

Wczorajszy *Journal officiel* zawiera dwie noty, chwalące w bardzo pochlebny sposób przychylne dla Francji postępowanie Holandji i Szwajcarji. Tymczasem o Belgji ani słowa. To opuszczenie Belgji ma swoje znaczenie, a wyraźna nieprzychylność dla Francji rodziny królewskiéj w Belgji mogłaby w danym razie dla tego kraju najsmutniejsze sprowadzić następstwa.

Z tego samego dziennika dowiadujemy się, że do głównéj kwatery francuzkiéj nie będą tym razem przypuszczeni cudzoziemcy, przybywający czy to w charakterze wojskowych, chcących studjować wojnę, czy też w charakterze korrespondentów dzienników. [illegible]

[illegible]

W tych dniach przed sądem przysięgłych odbył się proces o zmianę fałszywych rubli, który tyle hałasu narobił, a głównie za pieniądze moskiewskie nienawiści przeciw Polsce poruszył. Ze śledztwa i obrony adwokatów pokazuje się, że prawdopodobnie sami Moskale chcąc emigrację polską skompromitować, nadużyli dobréj wiary i szlachetności Polaków. Na téj podstawie sędziowie przysięgli uznali za niewinnych Jarosława i Teofila Dąbrowskich, oraz Kamińskiego.

Sprawa ta zostanie dla polskich emigrantów nauką, jak powinni być ostrożni w stosunkach z ludźmi mało znanymi.

Niemcy.

[Biografia jenerała Moltke]. — Francuzcy jenerałowie tyle mają sposobności do występowania na scenie świata, już to w zapasach z Arabami algierskimi, już też w rozmaitych a tak licznych wojnach francuzkich, że do każdego prawie nazwiska francuzkiego jenerała, łączą czytelnicy mniéj więcéj dokładny rys wspomnień z jego dawniejszego życia. Zupełnie inaczéj przedstawiają się nam pruscy jenerałowie. Ich życie i działania rozpoczynają się dopiero w roku 1866, a cała ich przeszłość zakryta zasłoną długiego pokoju, jakiego używały Prusy od r. 1815 do wojny duńskiéj i austrjackiéj, z małemi dość niefortunnemi objawami wojskowych wybryków w r. 1848. Taka mgła okrywa także dawniejsze życie głównego bohatera r. 1866 i sprężynę działającą armji pruskiéj jenerała Moltkego, szefa sztabu pruskiego.

Jenerał Moltke urodził się w Meklenburgji 26 października 1800 roku. Ojciec jego, dawny oficer pruski, niedługo po urodzeniu się małego Hellmutha (takie jest imię Moltkego) przeprowadził się do Holsztynu i tamże wychowywał syna w czysto wojskowym kierunku. Mając 12 lat został Moltke posłany do Kopenhagi, do tamtejszéj szkoły wojskowéj i odbył w niéj kurs ośmioletni aż do r. 1820, poczém dwa lata w domu ojca zajmował się dalszemi studjami wojskowemi. W roku 1822 wstąpił młody Moltke jako podporucznik do armji pruskiéj do ósmego przybocznego pułku piechoty. Zdolności i pracowitości młodego podporucznika zwróciły na niego odrazu uwagę jego przełożonych, skutkiem czego posłany został do szkoły wojennéj w Berlinie. Następnie używał go jenerał Püffing przy pomiarach w Poznańskiém i Szlązku, a w uznaniu zasług na tém polu oddanych posunięto go na kapitana i przydzielono do sztabu głównego. Siedm lat pracował w sztabie głównym, a zdolności jego do tego stopnia zwróciły uwagę, że postanowiono mu dać pole do dalszego wykształcenia się. Jako członek sztabu głównego pruskiego został przydzielony do armji tureckiéj w czasie kampanji rossyjsko-tureckiéj. Sułtan Mahmud zwrócił na niego swą uwagę i tak dalece go polubił, że wyprosił sobie Moltkego do prac w sztabie tureckim. Moltke przy boku sułtana objeżdżał Rumunję i Bułgarję i zdejmował plany Warny, Szumli, Silistrji. Ztamtąd pisał interesujące listy [illegible]

[illegible]

W każdym razie jest to człowiek o jasnych myślach i wysoko rozwiniętym rozumie, pracownik, którego lekceważyć nie można.

O sądownictwie na powiatach w Galicji.

Wykazywano już nieraz trafnie i prawdziwie wadliwość w ustroju i organizacji sądów powiatowych. Będzie to wprawdzie głosem wołającego na puszczy, jednak nie zawadzi poruszyć jeszcze tę tak ważną kwestję. — Oprócz braku sił do konceptu i szkodliwości instytucji dyjurnistów, o co się już nieraz skarżono, zwrócę tu uwagę na inne jeszcze.

Według zasad prawa, moralność i ludzkość uwięzieni w aresztach sądu śledczego, powinni być oddzieleni, a to mężczyzni od kobiet, współwinni między sobą, zasądzeni od inkwizytów, zasądzeni za mniejsze przewinienia, lub pierwszy raz od innych tak zwanych przestępców z rzemiosła. Cóż się dzieje w sądach powiatowych? — Jest tam cztéry, najwięcéj sześć aresztów, a w tych trzydziestu do czterdziestu obwinionych. Czyli jest możliwe oddzielenie podług powyższych kategorji? — Chłopiec kilkunastoletni jako inkwizyt, albo odsiądujący karę, siedzi w jednéj kaźni ze zbrodniarzem obwinionym o kradzież lub rabunek. Dziewczyna zasadzona za obrazę honoru, albo inne małe przewinienie, siedzi wraz z zbrodniarką, która już kilka razy sądzoną była, niecnych obyczajów, dla któréj więzienie zwykłém mieszkaniem. — Jakież skutki ztąd? — Są one zanadto wiadome i już nieraz poruszane. Areszta przy sądach powiatowych śledczych są to szkoły, w których zaszczepiają się i wykształcają zarody złego w niewinnych, lub niezupełnie zepsutych umysłach, w których rozbudza się promyk nieznany im dotąd, mający późniéj wybuchnąć w płomień złych namiętności — są to szkoły, gdzie tworzą się złodzieje, rabusie, podpalacze. Nie przypuszczamy, by zarzucił nam kto, że w świetle zanadto jaskrawém przedstawiamy rzecz i przesadzamy — niech przekona się. Wymiar sprawiedliwości kosztuje rzadko bardzo małe, albowiem tak wielkie są sądownictwa dochody, o czém z wykazów przekonać się można. — Cóż więc słuszniéj, jak że dochód ze sądownictwa obróconym być winien na ulepszenie instytucji sądowych, które podstawą są dobrobytu materjalnego i moralnego ludu, tém bardziéj, że temu złemu tak łatwo zaradzić przez urządzenie dostatecznéj liczby odpowiednich aresztów. — Lecz nie koniec na tém. — Pomówmy o karności w aresztach. Zwykłymi gośćmi tychże są to ludzie z warstw społeczności niewykształconéj, tak zwani prości ludzie. Wzajemne okradania, różne niesforności, zuchwałe postępowanie, obelgi i obrazy sądu, bunty — są tam na porządku dziennym. — Jakże podobne przewinienia karcić wolno? Oto można np. zamknąć osobno albo w ciemnicy i to tylko najwięcéj trzy dni naraz. — Ale gdzież są takie separacje? podobno żaden sąd powiatowy nie pochwali się niemi.

Wolno jest zasadzić na post i twarde łoże, ale tylko przez trzy dni w tygodniu i to przezwano karą. — Czyli taka kara odpowiada przewinieniu wobec niskiego wykształcenia i prawie zwierzęcego usposobienia [illegible]

[illegible]

(C. d. n.)

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków, 26 lipca. — Czytamy w „Kraju" z dnia 20 lipca [illegible]

[illegible] mocnika (mniéj jak dla stróża) i to w mieście!!

Wiadomości z literatury i sztuki.

Próby rymotwórcze z teki J. S. Chamca. — Lwów 1869, tomów dwa, nakładem Gubrynowicza i Szmita.

(Dokończenie.)

Mówiąc o powyższych utworach p. Chamca, nie wahaliśmy się wytknąć ich niedostatków i zyskaliśmy przez to prawo nieszczędzenia mu poklasku co do najgłówniejszego jéj utworu, którym jest Samuel Zborowski, 5-aktowy dramat historyczny.

Dramat ten jest napisany na sceny, odpowiada wszelkim scenicznym wymogom, i to pierwsza jego zaleta. Poeta umiał talent swój odziać teatralną architektoniką i zamiast błąkać się po fantastycznych manowcach i przynieść nam poroniony płód jaki pełen niejasnych mrzonek i nieprzefermentowanych dążności — wykazał jasno czego chce i ku czemu zmierza. Dla poetycznego swego ideału umiał formę znaleźć odpowiednią!

W prologu Samuel Zborowski zabija Wapowskiego i przez Henryka pod pozorem banicji do Siedmiogrodu posłany jako poseł. W akcie pierwszym widzim go na dworze Stefana Batorego kochającego się w synowicy jego Gryzeldzie i pozyskującego jéj serce. W akcie drugim posłowie polscy Batorego na opróżniony tron proszą, a Zamojski z nowo-obranym królem w sojusz wchodząc polityczny, zerwanie małżeńskich umów Samuela z Gryzeldą doradza. W akcie trzecim uniesienie Samuela, który tajemnie do Polski wrócił; w ostatnim nakoniec skazanie go na śmierć wbrew bratańcom Gryzeldy i wachaniu się króla, i pojednanie się przedśmiertne wrogów. Oto treść.

Akcja, jak z tego widno, idzie jasno, równie, nieprzerwanie, i mimo ciągłéj dramatyczności płynie jak rzeka, co gromadząc w swém łożysku sąsiednie strumienie, do morza wspaniale i spokojnie zdąża. Co do trzeciego chyba aktu niejakie zastrzeżenia poczynić by się dały.

Dziki, nieokiełznany charakter Samuela uwydatniony dokładnie, a namiętna miłość jego do Gryzeldy jest promykiem co ciemne niebo mu rozświeca, jest zbawczą nicią, co go jedynie z widzem pogodzić będzie w stanie. Zamojski, to uosobienie prawa i rozumu stanu, ta w dziejach narodu niepokalana postać, nie występuje w sztuce dość jasno. Poeta, przygotowując nam ostatnią, pełną tragicznéj potęgi scenę, chciał na nią skupić wszystkie blaski swéj palety i początki w zbyt mrocznym zostawił półcieniu. A przecież mógł on dać obfite pole poecie, i rozbudzić żywą sympatję dla postaci tego szlacheckiego trybuna.

Jakkolwiek jednak polityczną myśl swą chciał nam przedstawić poeta, przyznać trzeba, że ją przeprowadził z psychologiczną charakterów znajomością i z historyczną prawdą. Odział ją w szatę poetyczną, miejscami nieposzlakowanie piękną, a w ogóle wcale nieposlednią.

Natrafiamy wprawdzie w utworze na usterki jeszcze. Głównie poecie trudno jest skoncentrować się, zebrać rozpierzchnięte swe myśli; ztąd często powtarzanie tych samych rysów i przydługie monologi. Ale są to drugorzędne już tylko błędy, i bez wachania powiedzieć możemy, że p. Chamiec przynosi nam historyczny dramat o jaki w literaturze naszéj nie łatwo, i jakiego, bądźmy szczerzy, od niego samego nie mieliśmy prawa się spodziewać, z poprzedzających sądząc utworów.

Cieszymy się nadzieją, że w któréj z polskich dzielnic, gdzie narodowa scena ma prawo bytu, [illegible]

N. T.

Bibljoteka najcelniejszych powieści i romansów [illegible]

Kłosy nr. 263 [illegible] — Przegląd polityczny.

Kronika potoczna i rozmaitości.

† **Konstanty Sawiczewski** umarł w Warszawie [illegible]

† **Kornel Szlegel** malarz, umarł w Lwowie 22 t. m. w wieku lat 56.

Otrzymali na dniu 22 lipca [illegible]

Ogród botaniczny [illegible] święta do godziny w pół do 1 w południe zamknięty dla gości. Podajemy to do publicznéj wiadomości, aby nie jednemu mającemu chęć spaceru w tym ogrodzie oszczędzić niepotrzebnego zawodu.

Wszędzie protekcja. — Muzyki wojskowe grywające po ogrodach publicznych, np. w strzeleckim nie odznaczają się wielką starannością w doborze odgrywanych kawałków, w skutek czego publiczność zmuszona jest słuchać rzeczy błahych a przedewszystkiém wiecznie się powtarzających i oklepanych. Nie wszędzie jednakże tak się dzieje, bo jak nam wiadomo w resursie niemieckim téż same muzyki grają zwykle kawałki doborowe, choć tam wynagrodzenie dla muzyki jest daleko mniejsze. Właściciele restauracji i przedsiębiorcy ogrodów powinniby we własnym i publiczności interesie nalegać na kapelmistrzów o odpowiednie polepszenie, bo przecież składają im za to wcale znaczne opłaty.

Grad. — Dnia 13 lipca spadł wielki grad w pow. krośnieńskim. Największe straty w polu poniosły: Borek, Chlebna, Chorkówka, Długie, Dobieszyn, Draganowa, Jaszewa, Jedlicz, Kobylany, Kopytowa, Stanowiska, Łęki, Męcinka, Odrzykoń, Piotrówka, Potok, Podniebyle, Sulistrowa, Szczepanowa, Toraszówka, Ustrobna, Żarnowiec i Zeglec. W pow. trembowelskim spadł grad dnia 16 b. m. i zniszczył zupełnie zboże w Chmielówce a częściowo także w Brykuli staréj, Romanówce i Słobudce strusowskiéj.

W tegoroczném na dniu 19 lipca losowaniu premjów z fundacji ś. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego dla ubogich czeladników rzemieślniczych ustanowionych, brało udział 543 czeladników.

Przy losowaniu wygrali premję następujący czeladnicy: 1-szą premję w kwocie 606 złr. Teodor Daćko, czeladnik krawiecki, urodzony 1834 roku w Starejsoli; 2-gą premję w kwocie 505 złr. Aleks. Głowiński, czeladnik szewski, urodzony 1844 r. we Lwowie; 3-cią premją w kwocie 404 zł. Franciszek Kapiński, czeladnik tokarski, urodzony 1829 r. w Brzeżanach; 4-tą premję w kwocie 303 złr. Franciszek Mateusz Puczyński, czeladnik krawiecki, urodzony 1809 r. w Sokalu.

Zbrodnia. — Dnia 24 t. m. urlopnik Józef Ramiński z Kozielnik, zabił tamtejszego gospodarza lat około 33 liczącego. Zabity, syn włościanina z Prus (koło Lwowa) ożenił się w Kozielnikach, lubił według zeznań tamtejszego kowala trudnić się zarobkiem z kradzieży — i ten właśnie powód skłonił zabójcę do wykonania zbrodni.

Sprawozdanie z czynności towarzystwa literacko-rolniczego akademików Polaków w Proszkowie w półroczu latowym 1870 r.

1) Liczba członków czynnych wynosiła 33, honorowych 25; 2) posiedzeń było 6; 3) rozpraw odczytano cztery, a to:

a) p. Zygmunt Rościszewski odczytał pracę przeznaczoną dla Ziemianina: „O przygotowaniu roli przez rośliny okopowe, pastewne, strękowe i przez ugur"; b) pan Edmund Werner „Jakie warunki sprzyjają sadzeniu ziemniaków w świeżym gnoju, a jakie w drugim roku pognojenia; c) p. Teofil Osowicki, „Obowiązki pana względem sług i tychże najkorzystniejsze utrzymanie"; d) p. Klemens Fugiński „O uprawie Saradelli.

4) towarzystwo otrzymało następujące czasopisma bezpłatnie: „Ziemianin," „Kraj" i „Rolnika;" za opłatą: „Przegląd polski," „Dziennik poznański," „Gazeta toruńska," „Tygodnik illustrowany," „Sobutke," „Tydzień," „Przewodnik ekonomiczny;" 5) biblioteka pomnożona [illegible]

Proszków, 17 lipca 1870 r.

Klemens Fugiński, prezes. Albin Rayski, sekretarz.

Teofil Zaszewski, bibljotekarz.

Gorlice, 22 lipca. [illegible]

[illegible] zycznie, ale nadto nauczy się dobrowolnie narażać dla dobra drugich i w chwili niebezpieczeństwa stanie jako organiczna całość do walki z żywiołem tak strasznym jak ogień. Rokując projektowi rady miejskiéj przychylne u mieszkańców i czynne poparcie, życzymy przyszłéj straży jak najprędszego zorganizowania się na podstawie statutów, które zapewne już pod zatwierdzenie poddane zostały.

Przed kilku dniami żegnaliśmy tu wyjeżdżającego na posadę naczelnika sądu do Wojnicza dotychczasowego adjunkta przy tutejszym sądzie p. Teofila Heinrycha. Licznie zebrani przyjaciele okazali mu gorąco swe szczere uznanie i żal z powodu odjazdu.

Przyzwyczajeni po urzędach naszych spotykać się często z wrogiemi dla kraju usposobieniami z tém większą przyjemnością podnosimy każdą dostrzeżoną przez nas różnicę jako zasługującą na ogólne uznanie — kto się zaś z duchem kraju pogodzić nie może, wolałby raczéj pożegnać nas, a z chęcią życzyć mu będziemy szczęśliwéj podróży.

Pozwolicie, że za pośrednictwem waszego pisma spytamy się zarządu telegraficznego, do którego to należy, czy kraj jest dla telegrafów czy też telegrafy dla kraju, do zapytania tego powoduje nas lekceważenie nie do darowania tutejszych mieszkańców przez zarząd telegraficzny. Wolno nam telegrafować dzięki Bogu w języku narodowym, ale pytam się, jakim to dziać się może sposobem, kiedy jest urzędnik w urzędzie telegraficznym, który ani mówić ani czytać po polsku nie umie. Miasto dokłada się do utrzymania urzędu telegraficznego mieszkaniem i opałem a mieszkańcy narażeni są na to, że za pośrednictwem telegrafu dowiadują się o rzeczach, których albo wcale nie rozumieją, albo znajdują w depeszach wyrazy, których język polski zupełnie nie posiada.

Ktoś tu z Gorlic np. telegrafuje do kogoś w Krakowie aby najmował ludzi do roboty — przychodzi odpowiedź z Krakowa — „że ludzi nie będzie napiwal."

Jedna z pań bawiących w Krakowie telegrafuje między innemi zleceniami do męża, aby lód w lodowni kazał słomą pokryć — zanim to żądanie doszło do adresanta, wypadło w depeszy „żeby Lwów słomą pokryć."

Posełam wam małe próbki użyteczności telegrafów, nie mam w téj chwili pod ręką mnóstwa innych depesz jakie tu odbieramy, nie mogąc nic dość, czego chce od nas piszący. Dowiadujemy się, że świetny magistrat zamierza upomnieć się za mieszkańcami miasta, które przecież ponosi ciężary dla swéj wygody, a nie dla tego, żeby jakiś przybłęda znajdywał dla siebie niezasłużone schronienie.

Na zakończenie przesełam wam oryginalny list pewnego księdza z tutejszego dekanatu, dowodzący szczególnego pojęcia o solidarności duchownego z oświatą ludu. Wydział powiatowy tutejszy stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowéj rozesłał zaproszenie go wszystkich prawie proboszczów obu obrządków, aby nietylko sami do stowarzyszenia przystąpili, ale nadto, aby wpływami swymi sprawę tegoż stowarzyszenia u ludu poparli. Wielu zamiejscowych księży zapisało się, większość odpowiedziała milczeniem, a jeden odpisał co następuje:

Nr. 22. Do zarządu stowarzyszenia powiatowego oświaty ludowéj w Gorlicach!

„Ponieważ od 34 lat należy podpisany jako czynny członek [illegible]

(podpis)

15 lipca 1870 r.

[illegible]

Rabies teutonica. — [illegible]

[illegible] Sierszy, oczywiście Polak, który jednak w czasie wystąpienia p. R. cichaczem się wyniósł. Pan dr. R. zapowiedział tym panom, że sprawę niniejszą wytoczy przed kratki sądowe, a drogą osobną wniesie zażalenie do dyrekcji kolejowéj w Wiedniu.

Dodajemy jeszcze, że dla p. R. naczelnik kolei, przed którym chciał wnieść ostre zażalenie, stał się niewidzialnym, a jego zastępca oświadczył, że to go nic nie obchodzi. Nawet książki zażaleń, które na kolejnéj stacji znajdować się winny nie przedłożono p. dr. R., twierdząc, że jéj nie ma.

Ochotnicy. — Ośmnastu oficerów rumuńskich oświadczyło się z chęcią wejścia w służbę fran-

---

[illegible]

(*Bo Jonsons*) Grip, po polsku Gryf od herbu swojego pana nazwany.

W czasie wojny wyswobodzenia Engelbrechta osadzony duńską załogą, przez uchodzącego Landvogta spalony.

Gustaw Waza wybudował tu nowy zamek. W dzień św. Wawrzeńca 1537 założył on węgielny kamień budowy, któréj korpus i cztery okrągłe wieżyce się wzniosły.

Te cztery baszty początkowo nazywano imionami czterech synów założyciela, basztami Eryka, Jana, Magnusa i Karola; dziś nazywają je basztą Gripa, Wazy, basztą teatru i basztą więzienną, stósownie do późniejszego ich przeznaczenia. Skoro zamek był ukończony, król uświęcił go świetną ucztą; królowa, sławna Małgorzata Lejonhufvud, czyli jak ją nazywano „perła swojego czasu", sama zebranym gościom wedle starego zwyczaju obnosiła półmiski, a monarcha własnoręcznie hojnie nalewał puchary.

W późniejsze lata Gripsholm był ulubioną siedzibą Karola IX księcia na Sudermanji, ostatniego z rodzeństwa wielkiego Gustawa potężnego Szwecji monarchy, stryja i orężnego zapaśnika i zwycięzcy naszego króla Zygmunta.

Głównemi historycznemi cieniami tych murów, główną ich legendową pamiątką jest dramat okropny zwaśnionych synów założyciela, kolejne więzienie nieprzebłaganych wrogów Jana III i nieszczęśliwego Eryka XIV.

Architektura Gripsholmu na zewnątrz niczém wybitném nie przemawia do duszy; nagie mury, surowe i smętne jak te wspomnienia odegranego dramatu; ale wnętrze ponurego zamczyska, całe [illegible] przepysznych, bogatych sal i komnat przejmują zaraz na wstępie wędrowca poszanowaniem, zdziwieniem i mimowolnym zachwytem.

Przebiegając naprędce szczegóły tego królewskiego zamku, doznajemy wrażenia jakbyśmy przeglądali bogate dzieło ornamentyki architektonicznéj. Objąć na razie te bogate szczegóły niepodobna, opisać i skreślić wszystko z kolei odrębną stanowiłoby pracę.

Powiedzieć tylko możemy, że pod względem bogactwa ozdób architektonicznych, drewnianych wyrobów, bogatych sufitów i tysiąckrotnych szczegółów, mało zamków na świecie z Gripsholmem współubiegać się może, o czém illustrowane dzieło Billmarka ciekawego badacza i znawcę przekonać potrafi.

Główną jak dla nas ciekawością Gripsholmu oprócz architektury jego wewnętrznéj jest znakomita i na całym świecie znana z bogactwa galerja portretów. — W przeszło tysiąc kilkuset portretach objęte są wszystkie wybitne osobistości historji Szwecji i historji całéj niemal Europy aż pod koniec XVIII wieku.

Niema zdaje się równie dokładnego zbioru portretów królów i książąt wszystkich krajow, zwłaszcza z trzech ostatnich stuleci. Przed innemi na pierwszym planie są portrety królów i książąt szwedzkich, pomiędzy nimi zajmują nas: Katarzyna Jagiellonka, córka jéj Jadwiga, dwa portrety Zygmunta, z których jeden malowany w Krakowie, drugi robiony przez malarza Pascha, umieszczony jest w sali audjencjonalnéj. Zaraz obok w przyległym gabinecie portret słynnéj pięknością Cecylji, ulubionéj córki Gustawa I, siostry Eryka XIV i Jana III, a narzeczonéj Jana Tenczyńskiego, posła rzeczypospolitéj polskiéj przy dworze szwedzkim, którego romans tak zajmująco opisał Niemcewicz w znanéj powszechnie powieści „Jan z Tenczyna". W wielkiéj sali stanów, zebrane są ręką Gustawa Wazy portrety ówczesnie panujących monarchów; tu spotykamy tuż obok króla północy, wizerunek naszego Zygmunta Starego, w dalszych komnatach portret Jana Kazimierza i żony jego Marji Gonzaga. Jeden z piękniejszych obrazów, mogących nas zająć, jest portret Karola XII na koniu, w czasie oblężenia Torunia; jest to robota słynnego Ehrenstrahla; daléj spotykamy jaszcze Mazepę. W pokojach następcy tronu popiersie Stanisława Leszczyńskiego w szafirowéj sukiennéj sukmanie, zamszowym pasie, dużych rękawicach. Król filozof, przyjaciel wielkiego rycerza północy, na podobieństwo jego, z włosami w górę zaczesanemi. Nareszcie w zbiorze panujących monarchów, które król Gustaw III w Gripsholmie zgromadził i w okrągłéj sali umieścił, wyobrażony jest w królewskiéj purpurze pędzlem Bacciarellego w naturalnéj wielkości Stanisław August Poniatowski; na ramieniu jest duża tarcza złocona, na któréj wśród herbów kraju, znajduje się Ciołek, herb rodzinny.

Zebrawszy naprędce co nasze, wracamy do dalszego zarysu.

Portrety Gustawa Wazy powtarzają się kilkakrotnie w rozmaitéj postawie i wieku; poznajemy rycerza o bujnéj po pas spływającéj brodzie. Pomiędzy jego portretami jako historyczna pamiątka zasługuje na uwagę akwarelą zrobiony portret Gustawa przez syna jego Eryka. Przedstawia umieszczoną w niszy postać rycerza w złocistéj zbroi wojennéj, na głowie króla złota waza, godło nazwiska i herbu, w ręku miecz i jabłko monarsze. U spodu medaljon z widokiem Stockholmu i ówczesnego starego zamku stolicy, pod spodem napis:

„*Ericus rex Sveciae pinxit.*"

Samego króla Eryka, który był artystą, muzykiem i malarzem, dwa istnieją portrety własnéj jego roboty, z tych jeden naturalnéj wielkości, niedokończony; malował go tu w Gripsholmie jako więzień. Król Jan dowiedziawszy się o tém, kazał mu odebrać płótno i wszelkie przybory, aby jak mówił: „dzień mu się dłuższym wydawał."

Eryk XIV jest zaiste jedną z najwięcéj interesujących, jedną z najdramatyczniejszych osobistości historycznych północnego narodu. Jest to postać pełna uroku, wykształcony, pełen wyższego polotu ducha, człowiek serca i fantazji niepospolitéj, powołany na ciężkie stanowisko, któremu nie sprostał. Wykształcony myśliciel wśród wieku nieokrzesanéj cywilizacji, filozof, intrygą, brudami i fałszem otaczających złamany, z zranioném sercem i duszą nieszczęśliwy szaleniec, iście to Hamlet na północnym tronie.

Historja jego stawia nam pogląd ciekawy na człowieka wyższego polotu, którego ciernie życia, intryga i krzywda ludzka złamały, a powoli zdzierające wiarę w siebie i ludzi w rozpacznych walkach rozczarowania, strącając na błędne manowce i popychając w ostateczności drogi z jasnego nieba miłości, wiary, nadziei, w piekło niewiary i obłąkania prowadzą.

Długie i zajmujące są dzieje tego męczennika w koronie. Pobieżném opowiadaniem podróżném dotkniemy tylko dramatu o tyle, o ile pamiątki na drodze naszéj napotykane, same nam o nim przypominają.

Patrząc na ciemne mury Gripsholmu, zdaje nam się, jakoby ten cień wybladły z więziennéj wieży przemawiał widmem do wzbudzonéj wspomnieniem wyobraźni, przypominając fragmenta oddalonéj epoki, w któréj więzienia szwedzkie porówno z włoskiemi „Prigioni" ponure w kronikach nakreśliły obrazy.

I staje nam wobec więziennéj wieży zamczyska cały ten żywot fantastyczny i legendowy nieszczęśliwego króla Eryka, któremu już w dzień porodu astrologowie okropne i krwawe dzieje przepowiadają.

Matka jego Katarzyna Lauenburska, pierwsza żona Gustawa, ciężką była złożona chorobą. Dwór i rodzina cała na kolanach błagają Boga, aby się zmieniły konstelacje na niebie w chwilę jego porodu. Matka obaczywszy kwilące niemowlę, spostrzega na ręku jego plamy i płacząc, jakoby wieszczym duchem natchniona, zawoła: „Biada! o biada! on będzie krwi pomazańcem, strzeżże go ręka Boża!"

Działo się to w Gripsholmie 1533.

W roku 1544 dziesięcioletnie pacholę kazał król Gustaw następcą tronu w otwartém polu ogłosić, nad brzegami Mälaru na miejskiém błoniu pod Westeras. W czasie téj uroczystości, kiedy podrostek odziany purpurą ukazał się pośród rzeszy, zagrzmiało i błysło nad głową jego i z jasnego nieba spadły na ziemię pioruny, zaszumiały wody Mälaru i jasna nad niemi tęcza od Westeras ku Gripsholmowi się ukazała.

Uważano to wówczas za przepowiednię zastraszającą i przypominano ją znowu, kiedy po 30 latach w tém samém miejscu pod Westeras widywano nieszczęśliwego, morderstwem pomazanego króla, jeńcem stanu i męczennikiem, jako w ciężkich kajdanach i do szyny żelaznéj przykuty, codzień do Mälaru był prowadzony i wodę do więzienia zanosił.

Dziwnym zbiegiem okoliczności kiedy z Orbihus przywieziono do Westeras zwłoki haniebnie otrutego monarchy, więźnia, w tym samym kierunku nad wodami Mälaru ukazała się tęcza, jakby z Gripsholmu od kolebki Eryka do grobu jego sięgając.

Początek tego wielkiego dramatu bratobójczego zawiązał się na gripsholmskim zamku. Król Gustaw Waza kraj — który niemal że stworzył, bo oswobodził, urządził i wsławił — na łożu śmiertelném pomiędzy synów podzielił, najstarszemu zostawując koronę, a pod jego paiżą uposażone pozostawia książęta.

Dramatyczny ten i w następstwa bogaty okres historji szwedzkiéj jest niemal że dosłownem historyczném powtórzeniem narodowego obrazu, jaki w zeszłorocznym odczycie odmalował nam pan Karol Hofman, Polskę w podziałach po Krzywoustym opowiadając.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cuzką. Toż samo donoszą o trzystu młodych oficerach austrjackich należących do najlepszych familji.

Jedna z fabryk w Birmingham otrzymała w tych czasach zamówienie na 80,000 karabinów dla rządu francuzkiego.

Skutki wojny. — W Kolonji przy postawieniu twierdzy na stopie wojennéj zburzono ogród zoologiczny, a przemieszkujące w nim zwierzęta przeniesiono do Anglji i Hollandji. Zburzonym także został teatr Wiktorji.

HOTEL SASKI *przyjechali:* M. Deutsch handlarz drzewa, L. Gräven ob. z Węgier. K. Foltyn ksiądz, F. Sumiński ob., K. Pauli z żoną ob., L. Dłużnowski wł. d., S. Zbyżewska wł. d. z Królestwa. Z. Raciborowski wł. d, J. hr. Zamojski wł. d. z Galicji. A. Schendree adw. z Jass. F. Cybulski urzędnik z Warszawy. B. Homulacs kapitan z Wiednia. Z. hr. Skórzewski wł. d. z Rogowa.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* W. Gładysz wł. d. z Galicji. M. Studniarski, A. Łabęcki sędzia z Lublina. A. Raczyński. A. Zottof pułkownik, K. Bielański z Rossji. H. Gold kupiec z Lipska. M. Kowalska z Kongresówki. A. Rykowski wł. d. z Warszawy.

HOTEL POLLERA *przyjechali:* W. ks. Sapieha, E. hr. Dzieduszycki, Z. Sawicki ob., A. Słameńka, S. Weisman ob., L. T. Kostosz ze Lwowa. W. Lewandowski, S. Kulczycki, L. Rakowski ob., J. Hegeli ob., K. Sporny ob. z Warszawy. J. Sole z Pragi. J. Matas z Czech. J. Wierzbicki ob. z Pownika. K. Węgliński z Kongr. Z. Rościszewski z Królestwa. A. Rajsky ob. z Pruszkowa. P. Pajku ob. z Jass. S. Braun kupiec z Pragi. A. Krzywicki ob. z Częstochowy. J. Noskowski ob. z Królestwa. J. Lebelt ob. z Błotny. M. Zbijewska ob. z Galicji. F. Olszewski ob. z Rossji. R. Lewicki ob. z Kamieńca. L. Kieszkowski ob. z Skierniowa. W. Hofman z Prus. Hr. Romer z Galicji. Dr. Wilas z Wadowic.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O rzeczach finansowych i o spekulacjach na giełdzie.

Nic łatwiejszego, jak prawić morały; a tém łatwiéj, jeźli się nadarzy przedmiot tak wdzięczny dla moralistów, jak powyższy.

Jeśli się trudno podjąć apologji gry giełdowéj, to tak samo niełatwo przyjdzie bronić zabiegów i intryg o koncessje rozmaite kolei i banków, o syndykaty i różne środki eksploatacjine pod firmą: „dobra powszechnego" w jednym i drugim przypadku. Motorem czynności jest chęć zysku i myśl zbogacenia się szybko i bez pracy.

Pod względem etycznym spekulacje giełdowe mają nawet mniéj ujemną stronę, jak sollicytacje, ubiegania się u rządu o łaski, o dobrodziejstwa dla pewnych osób, lub koterji, bo doświadczenie uczy, że w ślad za protekcję rządową najczęściéj ci sami ludzie zmieniają się do niepoznania, tak, że przedtem energiczni, stają się potém pobłażliwymi — namiętni, spokojnymi i popieraczami władzy, która z rogu obfitości coś uroniła na korzyść sollicytanta.

Na oko wygląda pierwsze, jako coś nagannego *á tout prix*; drugie jako rzecz przyzwoita, jako przywiléj ludzi obrotnych, na który się zwykle w t. z. dobrém towarzystwie oczy zamyka lub przymruża. *Cosi fan tutti* myślą sobie i milczą, a jeśli się co znajdzie przypadkiem do zarzucenia, to chyba, że X a nie X wydeptał korzystną koncesję lub synekurę.

Życzenia i rady, żeby się siły pojedyńcze w celach produktywnych ile możności skupiały i drogą assocjacji dążyły do spotęgowania „ogólnego dobrobytu", mają zdrową bo racjonalnie-ekonomiczną podstawę. Trzeba je jednak wystosować do całego rodzaju „nowoczesnych pasożytów", a nie do jednego ich odłamu.

Co do praktyczności rad i morałów czy czy te się odnoszą do giełdowych, czy rządowo-protegowanych spekulacji można śmiało powiedzieć, że one jak były tak będą grochem rzuconym o ścianę. W epoce materjalistycznéj, w któréj żyjemy, trzebaby wielkich przykładów z góry, czasem poświęcenia, a nawet środków moralnych, wysnutych z tradycji katońskich, które zaginęły, żeby zmienić kierunek anti-ekonomiczny tegoczesnych zabiegów spekulującéj publiki. Ale co spostrzegamy, przykłady z góry, jeźli są, szanować trzeba raczéj zachętą niż przestrogą. Gonią za milionami wielcy i mali; drogi różne, cel jeden.

W przekonaniu więc, że rozpisując się o rzeczach finansowych i o spekulacjach na giełdzie i przedstawiając „co i jak jest" przedmiotowo, wyrządzić niepodobna nikomu szkody, (a może uda się jakąkolwiek przynieść korzyść) rozpoczynamy te uwagi. Na czego się szersza publiczność rzuca na spekulacje giełdowe a w większéj części na [illegible] na giełdzie.

Najprzód dla tego, że się rozkrzewia wyrażenie, iż zysk jest łatwym i bez pracy, powtóre, że rzecz nie wymaga specjalnych wiadomości, fachowych studjów, a wreszcie, że na żadnym prawie polu nie zdarzają się „wyjątkowo" wypadki tak prędkiego i wielkiego zbogacenia się, jak na giełdzie. Tu tak samo, jak gdzieindziéj: exempla trahunt. *(D. c. n).*

Wiedeń 23 lipca.

B. (*Sprawozdanie giełdowe*). Po wielkich walkach nastąpiła w drugiéj połowie przeszłego tygodnia stagnacja, a ku końcu podwyżka szczególnie w akcjach kredytowych. Każdy się spyta dla czego? czy zmiana polityczna nastąpiła? Czy wojna się skończyła? wcale nie. Ale jest to naturalném zjawiskiem. Giełda przez 14 dni ciągle przerywana przez wielkie wstrząśnienia spadła. Publiczność czytając kursblatt, także przerażające cyfry spostrzegła, że porównawszy je z kursami onego czasu sądziła, że już czas kupić tak staniałe papiery i rzeczywiście dużo w kantorach wymiany kupiono. Oby się publiczność nie omyliła i nie była przymuszoną papiery teraz zakupione w czasach jeszcze gorszych wystawić na targ. Kryzys handlowa, która niechybnie nastąpić musi, okropne nieszczęścia w świecie handlowym za sobą pociągnie.

Wszelkie transakcje kupieckie ustały. Import z Anglji zupełnie znikł nawet kupiectwo angielskie ogłosiło, że wszelkie interesa w téj chwili z kontygentem ustają aż do spokojniejszych czasów.

Z Francji naturalnie żadnych towarów dostać nie można, z Niemiec to samo, bo wszystkie pociągi ustały dla publiczności, przez to wszystkie towary ze zachodu zdrożeją ogromnie.

Tak samo eksport z tych samych przyczyn i przez zamknięcie niemieckich granic i Bałtyku równa się zeru. Kolej południowa i Débouché na Tryest i Włochy nie znaczy dużo w ogromnym handlu płodów ziemnych Austrji.

Fabryki wszędzie ustają — jak czytamy w gazetach niemieckich i francuzkich

Widzimy przez to, że teraz mamy tylko początek ruiny handlowéj. A jeszcze kto wie, jakie wojna teraźniejsza przybierze rozmiary.

Nie mamy przeto wcale przyczyny robić haussy na giełdzie, spowodowanéj przez wyż wykazaną przyczynę i szczególnie w akcjach kredytowych przez brak sztuk. I to się daje wytłómaczyć. Posiadacze bowiem akcji kredytowych najłatwiéj na te papiery dostawali pożyczkę. Zastawili te papiery by módz wyrównać straty po innych papierach. Niechcąc zaś zatrzymać nawet akcji kredytowych sprzedali je—i tak nastąpił brak sztuk bo, wiadomo, że Instytut kredytowy nie pożycza u niego zastawionych akcji, w ogóle kończą kursa dziś w stanie stagnacyj interesów.

Anglosy 170. Kredyty 213. Lombardy 175. Napoleony 10.75. Karola Ludwika 198.

Wiadomości wojenne.

Zamęt najróżnorodniejszych, częstokroć wręcz sobie przeciwnych wiadomości zaczyna się powoli porządkować i rozwidniać. Rozstawienie wojsk nieprzyjacielskich, osłaniane dotąd starannie mglistą tajemniczością, staje się widoczniejszém, obustronnie czynione przygotowania wojenne występują w coraz jaśniejszych i wybitniejszych zarysach, a wiele dzienników podaje już nawet pewniejsze cokolwiek i dosyć szczegółowe opisy utarczek przednich straży, podjazdów i drobniejszych zaczepek to z téj, to z owéj strony.

Jenerał Lebrun — piszą do *Köln. Ztg.* z Paryża — uważany powszechnie za jednego z najznakomitszych taktyków, mianowany został szefem sztabu jeneralnego. Marszałek Bazaine dowodzący armją w Metz postawionym będzie przeciw księciu Fryderykowi Karolowi, a Mac-Mahon, dowódzca wojska skoncentrowanego około Strassburga przeciw pruskiemu ks. następcy tronu.

Według wszelkiego prawdopodobieństwą pierwsze kroki nieprzyjacielskie rozpoczną się między Trewirem i Saarbrücken, a jeżeli się to rzeczywiście potwierdzi, jenerałowie Lamirault, Froussard i Failly z 4, 2 i 5 korpusem pójdą w pierwszy ogień. Korpusy wymienione stoją pod głównem dowództwem marszałka Bazaina. Związek między armją nad Mozelą i armją nadreńską utrzymywać mają dwa obozy — jeden w St. Avold, drugi w Bitsch. Główna kwatera cesarza znajdować się będzie w Nancy; koło głównéj kwatery ustawi się rezerwa, do któréj i gwardja cesarska przyłączoną zostanie.

Z twierdzy Montrouge wysłano już dwa ostatnie kartaczowniki; okropną morderczość tego nowego przyrządu do strzelania rychłe zastosowanie na polu walki naocznie wykaże. Czterystu saperów przeszło do armji czynnéj; zadaniem ich będzie czuwać nad furgonami i główną kwaterą. Korpus wolnych strzelców wogeskich przyłączonym zostanie do rezerwy. Obóz pod Helfaut przy St. Omer, gdzie się bardzo liczny korpus wojska zbierze, obwarowano; tam odbywać się mają ćwiczenia ruchoméj gwardji z północnych departamentów.

Oddziały armji afrykańskiéj ciągle jeszcze przybywają do Marsylji, zkąd się wprost do Strassburga udają. Z Lugdunu wszystko wojsko wyruszyło już do armji nadreńskiéj.

W Nancy zwołano piekarzy, by oświadczyli, jaką ilość chleba ewentualnie dostarczyćby mogli.

Dywizja morskiéj piechoty przyłączoną zostanie do utworzyć się mającego korpusu ekspedycyjnego pod dowództwem jenerała dywizyjnego Vassoigne.

Według *Independance belge* największa część wojska francuzkiego znajduje się obecnie między Metz i Strassburgiem, natomiast w północnéj Francji ani jednéj załogi nie powiększono. W Saargemünd stoi cała artylerja jenerała Douai, w St. Avold cała brygada jazdy, dragoni i konni strzelcy. Ustawienie wojska będzie następujące; z nadchodzących kolejno pułków zawsze jeden stanie na saméj granicy, drugi między granicą a Metz, przez co utworzą się dwie linje równoległe i równéj siły. Wszędzie jednak pokazuje się brak koni dla jazdy, który tém dotkliwiéj czuć się daje, ile że cesarz sam miał się wyrazić, że w téj kampanji, artylerja będzie rozstrzygającą.

W Metz sądzą obecnie, że wojna chyba dopiero za 14 dni naprawdę się rozpocznie. D. 19 b. m. przybył tam jenerał Lamirault z całym swoim sztabem. Roboty około obwarowania twierdzy ani na chwilę nie ustają. W przeciągu dwóch dni zwerbowano 5000 ochotników. Jenerał Frossard stanął już w St. Avold; przyjmowano go z wielkiem uniesieniem.

Z Paryża piszą do *Köl. Zeitung* pod d. 21 b. m.: Dziś w nocy wyruszyły ostatki gwardji na wschód, zbiorą się koło Nancy. Wczoraj przybyły do Paryża z Rennes i innych miast 4 pułki piechoty, które się także po krótkim wypoczynku na wschód udały. Z Cherbourg'a spodziewają się przybycia pierwszego pułku morskiéj piechoty, przeznaczonéj do pełnienia służby na kanonierskich łodziach na Renie. W Cherbourg znajdują się następujące statki pancerne, gotowe do odpłynięcia: Dywizja pod dowództwem kontradmirała Dieudonné: „Gauloise", na ktorym wywieszoną będzie flaga admiralska; fregata „Flandre", korweta „Thetis", korweta „Jeanne d'Arcs"; dywizja pod dowództwem admirała Penhoct; fregata „Savvie" z flagą admiralską, fregata „Guyenne", fregata „l'Ocean", nadbrzeżny strażniczy statek „Rochambeau", daléj fregata „Surveillante", na któréj wywieszona będzie flaga naczelnego dowódzcy floty wice-admirała Bouet-Villaumez. Do téj floty mają się jeszcze przyłączyć pancerna fregata „Invincible" i nadbrzeżny statek strażniczy „Taureau", jak wiadomo jeden z najstraszliwszych okrętów francuzkiéj floty. Opatrzony on jest ostrogą i ma tylko jedno działo, ważące 14,613 kilogramów czyli około 300 centnarów.

Wielkim profosem armji nadreńskiéj mianowany został jenerał hr. Saint-Sauveur, jeneralnym płatnikiem p. Fourtier z ministerstwa skarbu.

Jenerał Guyot de Lespars udał się nad granicę hiszpańską, gdzie ma objąć dowództwo nad korpusem obserwacyjnym, tamże wystawić się mającym.

O ruchach floty francuzkiéj bardzo niewiele wiadomo. Z Hull donoszą pod d. 19 b. m., że francuzkie okręty wojenne krążą koło Humber (rzeka między hrabstwem York i Lincoln) polując na okręty niemieckie. Według telegramu, który nadszedł do Newcastle, rząd francuzki zawiadomił już o zamierzoném blokowaniu ujścia Elby. Drugie doniesienie z Emden z d. 21 b. m. mówi: Koło Bokum (wyspy wschodnio-fryzyjskiéj) widziano wczoraj dwa francuzkie statki wojenne.

O pływających baterjach, które w obecnéj wojnie tak stanowczą odegrać mają rolę piszą z nad Renu: Kilkakrotnie już wspominane pływające baterje, których opatrzeniem i ostateczném przygotowaniem do wojny obecnie w Strassburgu nader gorliwie się zajmują, mają być przeznaczone do ułatwienia Francuzom przejścia przez Ren, do blokowania portów niemieckich, głównie zaś do natarcia na Moguncję ze strony rzeki. Potrzebują one przynajmniéj 6 stóp głębokości, bo zagłębiają się na $1\frac{1}{2}$ stopy w wodę; każda z nich ma jedno działo, 15 żołnierzy i jednego dowódzcę.

Już podczas zatargów o Luksemburg zamierzano spuścić na Ren podobną flotylę pływających baterji. Zdaje się zniweczenie tego planu, zapomocą środków strategicznych nie będzie wcale trudném.

O przygotowaniach i ruchach wojennych po stronie niemieckiéj donoszą z Karlsruhe d. 22 b. m.: Dwór i ministerstwo opuściły już miasto, podobno obecnie do wielkiego obozu wojennego. Kolej przewozi ustawicznie ogromną ilość wojska do w. księstwa badeńskiego. Z Wirtembergji przybyły dzisiaj pułki jazdy, uzbrojone zupełnie na wzór pruski. Przy Pforzheim stoi badeński park artyleryjny. Cały kraj zalany jest wojskiem pruskiém, badeńskiém i wirtemberskiém. Korpus bawarski, wynoszący 100,000 ludzi, będzie już d. 27 b. m. według nadeszłéj tu wiadomości, zupełnie przygotowanym do wojny. Z Kehl doniesiono, że do Strassburga przybyło 200 rzecznych parowców. Palatynat gęsto obsadzony wojskiem pruskiém. Bataljony bawarskich strzelców, które się koło Augsburga zbierały, wysłano do Palatynatu. Zapał do wojny stał się powszechnym.

Z Ulm piszą d. 22 b. m.: Cały okręg twierdzy Ulm zalany wodą; rodziny oficerów opuściły miasto. Zewsząd pościągano robotników; cieśle i murarze bez przerwy pracują, by dokończyć obwarowania twierdzy, która może w téj wojnie bardzo ważną odegra rolę. Armja bawarska, licząca 110,000 ludzi, podzieli się na dwa korpusy; jeden z nich zbierze się w Würzburgu i na linji Menu, drugi połączy się z wojskiem badeńskiém i wirtemberskiém i zasłoni linję Ulm-Rastadt i przejścia czarnoleskie.

Jeneralne komendy korpusów armji Związku północno-niemieckiego mają być obsadzone jak następuje: Korpusem gwardji dowodzić będzie jenerał jazdy książę August wirtembergski, pierwszym korpusem jenerał jazdy baron Manteuffel, drugim jenerał porucznik Fransecki, trzecim jenerał porucznik Alvensleben II, czwartym jenerał piechoty Alvensleben I, piątym jenerał porucznik Kirchbach, szóstym jenerał jazdy Tümpling, siódmym jenerał piechoty Zastrow, ósmym jenerał porucznik Goeben, dziewiątym jenerał piechoty Manstein, dziesiątym jenerał piechoty Voigts-Rhetz, jedenastym jenerał porucznik Bose, dwunastym (saskim) książę następca tronu saski.

Choć dotąd nie ma jeszcze żadnych zupełnie wiarogodnych wiadomości o rozpoczęciu walki, zdaje się przecież pomimo to, że armja francuzka już się posuwa i to w dwóch na raz kierunkach.

Według depesz z Hagenau z d. 23 b. m. pierwszy korpus francuzki stojący przy Selz i Drusenheim wysłał już dwie przednie straże nad Ren i oczekuje rozkazu do zarzucenia mostu.

Mac Mahon wydał swemu wojsku rozkazy, jak gdyby się miał posunąć na Karlsruhe. Jen. Frossard z wojskiem swojém zajął Merzig i okolice. Równoczesne telegramy z Bruchsal i Karlsruhe donoszą, że Francuzi wyruszyli już z Lauterburga w kierunku na Wörth, Mühlburg i Stollhofen, z pominięciem Rastadtu. Między Selz a Strassburgiem zarzucono w nocy z d. 22 na 23 b. m. pięć mostów, a według telegramów z Heidelbergu, Mannheim jest w niebezpieczeństwie, że przez Francuzów zajętym zostanie. Francuzi posuwają się na Kaiserslautern i Speyer; Prusacy wysyłają na ich spotkanie silne oddziały wojska z Moguncji i Darmstadtu. Pruski ks. następca tronu zdąża w pospiesznym pochodzie w celu strategicznego obsadzenia czarnoleskich przesmyków. W tych okolicach można się w najkrótszym czasie spodziewać znaczniejszego starcia wojsk nieprzyjacielskich. Tymczasem donoszą z Berlina pod d. 24 b. m., że W. książe badeński z całym swym dworem opuścił Karlsruhe i udał się do Wertheim, ponieważ wojsko francuzkie już tylko o trzy mile oddaloném jest od Karlsruhe.

Prawdopodobnie już nawet i pierwsza armja francuzka naprzód się posuwa.

W tym względzie piszą do *Fremdenbl.* z Frankfurtu pod dniem 24 bm.:

„Wczoraj usiłował jeden bataljon Francuzów zająć most pod Wehrden, ale odpartym został przez załogę w Saarlouis. Francuzi obsadzili bardzo silnie PerswEiler i starają się zająć most kolejny na Schanzenberg, aby tém samém przeciąć komunikację z Saarlouis. Fizyljery 40 pruskiego pułku piechoty zmusili ich do odwrotu. Kolporter Ackermann z Burbach zabity; również dwie inne prywatne osoby. Straty Francuzów niewiadome."

O utarczce pod Saarbrücken piszą do *Ndd. Allg. Ztg* pod dniem 22 bm.:

Nasze przednie straże ścierają się dość często z Francuzami, oddalonymi zaledwie na 300 kroków. Pojmaliśmy już trzech pierwszych Francuzów; wczoraj zaś zastrzelono jednego żołnierza z 23 francuzkiego pułku piechoty. Pruscy ułani ze 7 pułku uderzają zawsze na nieprzyjaciela wśród głośnych i wesołych okrzyków „Hurra!"

Patrole francuzkie przekraczają bardzo często pruskie granice. Bardzo dokuczliwe gorąco utrudnia nadzwyczaj wszelkie ruchy wojskowe.

Telegram z Saarbrücken, któryśmy w ostatniém numerze *Kraju* zamieścili, nadmieniając wyraźnie, że pochodzi z źródła pruskiego, należy sobie bardzo skromnie tłómaczyć, mianowicie zaś ową mniemaną przewagę iglicówek nad szaspotami. W tym względzie podajemy wyjątek z listu z Saarbrücken do *Köln. Ztg.* z d. 20 b. m.: „Wczoraj o świcie żołnierz francuzki strzelił z odległości 1000 kroków do żołnierza pruskiego. Chybił, ale pomimo to wysunął się naprzód. Prusak przypuścił go na 400 kroków, poczém tak celnie doń strzelił, że się natychmiast powalił na ziemię. Tak to przy pierwszém spotkaniu z szaspotem iglicówka lepszym pochlubić się może skutkiem."

Z tak drobniutkiego, nic nieznaczącego przypadku układa się szumne telegramy, być może, by sobie samemu więcéj dodać odwagi.

Główni dowódzcy armji francuzkiéj.

Napoleon III podczas uwięzienia swego w Ham poświęcał chwile wolne studjom wojskowym. Jako cesarz, wydał bardzo uczoną „Histoire de Jules César." Wedle świadectwa sławnego pisarza wojskowego Jana v. Hardegg może być Napoleon III uważanym za znakomitego teoretyka, ale w praktyce nie potrafił się on wyszczególnić, jakkolwiek mu na sposobności nie zbywało. Przypominamy tylko bitwy pod Magenta i Solferino, w których Napoleon niejednéj przykréj doznał chwili. Cesarz więc wyruszy wprawdzie do obozu, ale rola jego będzie więcéj bierną lub rozjemczą między zdaniami jenerałów.

Nic dziwnego przeto, że po śmierci dzielnych marszałków Pelissiera, Niela, St. Regnault de St. Jean d'Angely uwaga powszechna armji i narodu francuzkiego szczególnie zwróconą jest na dzisiejszych dowódzców.

Mac Mahon, książę Magenty, marszałek francuzki, jeneralny gubernator Algieru, zasługuje przedewszystkiém aby go wymienić. Liczy on, jak cesarz francuzki, 62 lat i uważanym jest za najzdolniejszego z dowódzców. Mac Mahon wyszczególnił się przy wszystkich wielkich wyprawach do Algieru, a mianowicie przy zdobyciu Konstantyny, a w 18 roku służby już był jenerał-lejtnantem. Jego dywizja zdobyła Małakowę, klucz Sebastopola. — W bitwie pod Magentą rozstrzygnął zwycięztwo na stronę Francji, wpadając z Turbigo na bok Austrjaków. Pod Solferinem walczył w środku armji (pod Cavriana) z pomyślnym skutkiem.

Marszałek Mac Mahon znany jest w świecie wojskowym jako autor dzieła: „Instructions pour le champ de Châlons." Jest jenerałem niemniéj przezornym jak odważnym i energicznym.

Leboeuf, dotychczasowy minister wojny i marszałek francuzki, lat 61 liczący, rozpoczął swą karjerę wojskową od porucznika artylerji. W latach 1837—1841 walczył z odznaczeniem się w Algierze. W roku 1854 był szefem artylerji armji wschodniéj, w r. 1859 komendantem artylerji armji alpejskiéj (późniéj włoskiéj); wszędzie umiał się odznaczyć.

W roku 1868 został Leboeuf dowódzcą obozu w Châlons i w tymże samym roku otrzymał dowództwo 6 korpusu armji. — Należał on do szczególnych ulubieńców marszałka Niela, który umierając polecił go cesarzowi na swego zastępcę w urzędzie ministra wojny. Marszałek Leboeuf należy do oficerów najbardziéj wykształconych. Jest on najodpowiedniejszym na posadzie jeneralnego szefa sztabu armji

Bazaine, marszałek francuzki w wieku 59 lat, jest głośnym w ostatnich czasach jako dowódzca armji okupacyjnéj w Meksyku. Dzielny rębacz; brał on udział tak w walkach alpejskich jak i karlistowskich w Hiszpanji i odznaczał się przedewszystkiém pod Sebastopolem. W r. 1863 otrzymał w Meksyku komendę po marszałku Forey, który do Europy powrócił. Stosunek jego do cesarza Maksymiljana dotąd nie jest dostatecznie wyjaśniony.

Bazaine ma zupełnie to samo usposobienie, co zmarły Pelissier; dotąd był dowódzcą gwardji cesarskiéj w Paryżu.

Canrobert, marszałek francuzki, lat 61 liczący, zebrał pierwsze wawrzyny, jak większa część jenerałów francuzkich, także w Algierze. Po zamachu stanu 2 grudnia przywrócił spokój w Paryżu i otrzymał za to stopień jenerała dywizji.

W wojnie krymskiéj przyczynił się wiele do zwycięztwa sprzymierzonych pod Almą przez szczęśliwie wykonany atak; dowództwo jednak, które po śmierci marszałka St. Arnaud nad wojskami sprzymierzonemi otrzymał, wkrótce złożyć musiał, będąc odwołanym do Paryża. W roku 1859 walczył mężnie we Włoszech: poróżnił się jednakże z marszałkiem Nielem, któremu pod Solferinem żądanéj pomocy udzielić nie mógł czy nie chciał. Przykre to zajście jedynie przez osobistą interwencję cesarza zostało załagodzone.

Marszałek Canrobert należy do ulubieńców cesarza, który nie zapomina jego usług wyświadczonych mu przy zamachu stanu.

Baraguai d' Hilliert. Marszałek francuski, nie jest nadzwyczaj zdolnym jenerałem. W r. 1854 miał naczelne dowództwo nad korpusem operacyjnym na morzu Bałtyckiem, któregoż jedynym czynem było zdobycie Bomarsundu. W. r. 1858 otrzymał dowództwo 5 korpusu armji, a w r. 1863 naczelne dowództwo obozu w Chalons.

Trochu. Jenerał, jest osobistością w ostatnich czasach często wspominaną, odznaczającą się wysoką inteligencją. Przed trzema laty zrobił się głośnym rozpisaniem broszury „*L'armée français en 1867*, która w krótkim czasie 18 wydań się doczekała. Był on członkiem komisji wojskowéj ustanowionéj przez cesarza do uchwalenia projektu nowéj organizacji armji, już wtedy walczył on za postępem we wszystkich kierunkach i zrobił się przez to niezmiernie ulubionym i popularnym w armji. Jako dowódzca lub szef sztabu odpowie on godnie swemu stanowisku. Z innych jenerałów francuskich wymieniamy jeszcze kilku.

Frossard naczelny dowódzca obozu w Chalons w r. 1870 oznaczył się w Krymie i uchodzi za bardzo zdolnego jenerała — de Failly Bourbaki i d' Autremoire okazali w r. 1869 w obozie Chalons, że są dzielnymi dowódzcami dywizyjnemi. De Failly jak wiadomo dowodził w bitwie pod Mentoną.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 24 lipca. Zgromadzenie ludowe dzisiaj odbyte oświadczyło się za pokojem. Jeneralnym mówcą był Horn.

Berlin 25 lipca. Mobilizacja okończona. Siedm korpusów stoi nad Renem, szlązki w Poznańskiém. Codzień idzie 22 pociągi z wojskiem na Drezno do Bawarji. Dwa korpusy idą na północne wybrzeże.

Berlin 25 lipca. *Hamb. Cor.* donosi z Gibraltaru, że francuzka pancerna eskadra z 6 okrętów koło cieśniny przepłynęła zapewne w kierunku do Cherbourga i morza bałtyckiego. Przy Gersweiler była potyczka placówek.

Friedlein, 25 lipca. Polityczne stowarzyszenie uchwaliło rezolucje żądające ściśléj neutralności, zwołania sejmów, zakazu publikowania dogmatu i wprowadzenia *placetum regium.*

Monachjum 25 lipca. Zalanie okręgu twierdzy Ulm rozpoczęło się. Ludność opuszcza miasto.

Bazylea 24 lipca. Jenerał Eölen komendant 3go korpusu pruskiego spodziewa się napadu Francuzów w kierunku Hessen-Darmstadt. Dzisiaj z Szlettstadt wprowadzili Francuzi rozbieralne łodzie kanonierskie na Ren i zaraz je uzbroili i zaprowiantowali; są drewniane. Żegluga ustała.

Paryż 23 lipca. Dzienniki pochlebnie mówią o proklamacji cesarza, zapał wojenny wzrasta ogromnie, mnóstwo ofiar i ochotników.

Paryż 24 lipca. *Journal of.* pisze: Rząd postanowił pozwolić na międzynarodową korespondencję telegraficzną tylko pod warunkiem, że depesze szyfrowane są wykluczone. Prusy jednak na żadną komunikację nie przystały. Cesarzowa odwiedzała flotę w Cherbourgu, gdzie ją entuzjastycznie przyjmowano.

Bruksela 24 lipca. Zawiadomiono Francję i Anglję, że Anglja i Ameryka oświadczyły się gwarantować neutralność Belgji.

Florencja 24 lipca. *Gaz. uf.* zamieszcza wezwanie do zachowania neutralności, gdyż Włochy są w przyjaźni z stronami wojującemi.

Medjolan 24 lipca. Republikański komitet rozlepił dziś dwa znaczne plakaty, wzywając wojsko do zdrady (?) i do krwawego powstania.

Werona 24 lipca. Między Mantuą a Weroną zbierają się dwie czynne dywizje, razem 20,000 ludzi.

Londyn, 24 lipca. Na wczorajszym bankiecie liberalnego stronnictwa wyraził lord kanclerz względnie wojny życzenie, żeby to mocarstwo zwyciężyło, które najlepiéj zastosowuje ekonomiczne zasady Cobdena.

Kopenhaga 25go lipca. Na Jutlskiém zachodnim wybrzeżu widziano wiele parowców zdaje się francuzkich.

Serajewo 24 lipca. Urzędowy dziennik potwierdza, że rokowania względem oddania Serbji administracji Bośnji odbywały się i oświadcza, że mocarstwa, które to porcie doradzają, źle jéj życzą.

Belgrad 24 lip. *Vidovdan* mówi: Ewentualności wojny mogą postawić na porządku dziennym sprawę wschodnią; żąda on skupienia sił Serbji.

Bukareszt 24 lipca. Izby zamknięte. Powołano bawiących tu popisowych Niemców.

Konstantynopol 25 lipca. Francuzki poseł Bouvre odjeżdża dziś i wstąpi do Wiednia.

Przegląd polityczny.

Mamy przed sobą trzy dokumenta dyplomatyczne z ostatnich czasów, z których dwa, mianowicie okólnik ks. Grammonta i hr. Bismarka, wywołały polemikę nietylko europejskiego dziennikarstwa, ale także polemikę dyplomacji pruskiéj z francuzką, która wyrodziła się nawet w kłótnię nieprzebierającą w wyrazach. Rząd pruski wyraźnie nazywa kłamstwem wszystko to, co Grammont pisze o dawniejszych rokowaniach względem kandydatury księcia Hohenzollerna, — rząd francuzki chcąc z siebie zrzucić zarzut kłamstwa, obiecuje ogłoszenie ówczesnéj depeszy Benedettego. Że Prusy pod pozorem naiwności dopuszczały się w ostatnich czasach intryg na wielką skalę, o tém każdy bezstronny może się przekonać z całego sztucznego przedstawienia zajść w Ems, które Prusacy podali w zupełnie fałszywém świetle, jak to dzisiaj wykazują dobrze poinformowane dzienniki angielskie; ale wobec wzajemnych niechęci Prus i Francji obojętną dziś dla publiczności jest rzeczą, ile i jakie były bezpośrednie powody do zerwania. Dość, że to zerwanie nastąpiło, a było ono następstwem głębszych przyczyn, jakeśmy to już dawniéj wykazali.

Trzecim dokumentem dyplomatycznym jest okólnik hr, Beusta, traktujący sprawę neutralności Austrji i kładący przycisk na to, że neutralność niekoniecznie zależy na zupełnéj bezczynności, jak tego dają dowody małe państwa neutralne Belgja, Holandja i Szwajcarja, które zbroją się dla własnéj obrony, ale że neutralność nakłada obowiązek czuwania nad odwróceniem niebezpieczeństw od monarchji austro-węgierskiéj. Co z téj neutralności, którą każde państwo inaczéj pojmuje, wyniknie — czas pokaże.

Tymczasem z neutralnych jak dotąd Włoch kategoryczne przychodzą nowiny o zaczepno-odporném przymierzu z Francją. Korespondent *Nowéj Pressy* z Florencji podaje nawet całą treść tego traktatu, a równocześnie wiadomość o tém przymierzu pojawia się także w dziennikach pruskich, z towarzyszeniem nie bardzo pochlebnych uwag dla królestwa włoskiego. Bar. Vimercati miał odnośne propozycje Napoleona III przywieźć do Florencji. Według podania korespondenta *Pressy* Włochy obowiązują się dostawić Francji 100,000 wojska, a prócz tego zachować konwencję wrześniową co do nietykalności Rzymu po wyjściu Francuzów. Rzecz ta wydaje nam się o tyle nieprawdopodobną, że nie widzimy w niéj korzyści dla Włoch, a trudno przypuszczać, że Włochy z platonicznéj miłości (!) do Francji zechcą krew przelewać. Chyba, że utrzymanie konwencji wrześniowéj co do Rzymu jest tylko czczą formułą, w któréj wykonanie obie strony nie wierzą. Ten sam p. Vimercati, który miał się przyczynić głównie do zawarcia przymierza, pojechał z Florencji z listem własnoręcznym króla Wiktora Emanuela do Wiednia. Ztąd przypuszczenia, że do aljansu francuzko-włoskiego chcą także wciągnąć Austrją, do czego i nowo mianowany poseł francuzki w Wiedniu książę Latour d'Auvergne ma mieć stósowne instrukcje.

Mielibyśmy więc w zamian za wczorajszą neutralność cały system przymierz, które jednak dotąd wydają się nam czczemi kombinacjami, chociaż trudno zaprzeczyć, że te kombinacje są prawdopodobne.

Jeszcze więcéj prawdopodobieństwa ma za sobą wiadomość, że w zaczepnoodpornym traktacie bawarskopruskim są przewidziane terytorjalne powiększenia dla Bawarji. — Od czegoż są drobne państewka turyngskie, jeżeli nie dla podsycania ambicji większych i mniejszych królów i królików niemieckich.

Prusaków takie powiększenia nic nie kosztują, tém bardziéj jeżeli Bawarja zechce za to wstąpić do ściślejszego związku na wzór północnoniemieckiego. W takim razie król bawarski zostanie tylko zawsze naczelnym prezesem (*Oberpräsident*) większéj lub mniejszéj prowincji pruskiéj.

Znad Renu dotąd nic stanowczego. — Mimo szybkości w gromadzeniu wojsk, mimo lokomotyw i telegrafów, mimo korzyści, jakie pospiech w działaniu zapewnia, obie strony dotąd wyczekują. Kto na tém wyczekiwaniu lepiéj wyjdzie, zobaczymy wkrótce; głos ogólny wróży ztąd niekorzyści dla Francji. Ale nie przesądzajmy wypadków!

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 26 lipca. Poranne dzienniki omawiają z uznaniem okólnik Beusta o austrjackiéj neutralności kładąc nacisk na specyficznie austrjackie stanowisko. *Presse* oświadcza się przeciw austrjacko-pruskiemu przymierzu. Austrja dosyć uczyniła, jeżeli zapomniała r. 1866. *N. Fremdenblatt* napomina niemieckie wiernokonstytucyjne stronnictwo, ażeby obstawanie przy austrjackiéj idei nie pozostawiało przeciwnikom konstytucji.

Berlin 26 lipca. Król dziękuje za objawy patrjotyzmu, podnosi to, że plemiona niemieckie i panujący nigdy nie byli w takiéj zgodzie jak obecnie, spodziewa się, że wojna ustali trwały pokój, wolność, jedność Niemiec.

Florencja 26 lipca. Minister finansów żąda 16 mil. fr. wojskowego kredytu. Minister spraw zewnętrznych oświadcza, że Włochy dopełniają obowiązków neutralności, zachowując sobie wolność działania. Nie chce on korzystać z obecnéj sposobności względem kwestji rzymskiéj, iżby Francji kłopotów nie mnożyć. Izba uchwala następnie wotum zaufania dla gabinetu 168 przeciw 103 głosom.

Poseł pruski Brassier Saint-Simon odjechał do Berlina.

Paryż 26 lipca. Dziennik urzędowy z 25 b. m. przynosi dłuższy artykuł porównywający politykę francuzką i pruską. Sprowadza całą odpowiedzialność za wojnę na gwałtowną pychę króla pruskiego i Bismarka. Wylicza naruszanie praw przez Prusy względem południowych Niemiec, obejście się z Hanowerem, Kurhessen, Frankfurtem, Nassau; mówi, że niemieccy książęta północnego związku stali się koronowanymi prefektami. Europa jest zagrożoną restauracją monarchji Karola V. Wskazuje na zachowanie się Prus względem Holandji, Włoch, przypomina pretensje Prus na pewne terytorja rossyjskie i brutalne wykluczenie Austrji z Niemiec. Zwycięztwo cesarza będzie zwycięztwem prawa i postępu.

Londyn 26 lipca. *Times* z poniedziałku zamieszcza tekst traktatu zaczepno-odpornego, który Francja podczas sporu o Luxemburg Prusom ofiarowały i do niedawna powtórnie proponowały. Według niego przystaje Francja na przystąpienie południowych Niemiec do północnego związku — za co Prusy miały pomagać Francji do nabycia Luxemburga i zdobycia Belgji. Prusy dwukrotnie odrzuciły propozycją. W izbie niższéj i wyższéj interpelacje w skutek tego odkrycia. Rząd oświadczył, że nie zna źródła zkąd *Times* ma te wiadomości i jest przekonany, że Francja i Prusy względem tak ważnego odkrycia dadzą dobrowolne wyjaśnienia.

Stokholm 26 lipca. Szwedzko-norwegska rada ministrów uchwaliła zupełną neutralność.

Kursa. — Wiedeń 26 lipca g. 2 m. 5. 5% zjednoczony dług państwa 50.25.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 59.20.— Londyn 131.75. Srebro 133.25. Dukat 10.98. Akcje kred. 204.50.— Lombardy 170.—.— Losy z 1860 r. 86.75. — Losy z 1864 r. 94.50.— Akcje franko-austr. 71.50. — Napoleony 11.03.—Akcje kolei Karola Ludwika 195.25. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 170.—. — Akcje kolei północn. wschodniéj 132.—. — Akcje Banku 642.—. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 71.—. — Akcje banku jen. 48.—.— Renta w srebrze 59.10. — Galic. oblig. indemn. 63.—. — Bank obrotu 80.—. — Akcje anglo-banku 162.—. — Kolej rządowa 320.— — Kolej siedmiogrodzka —. —. — Kolej Rudolfa 140.50. — Kolej pardubicka 145.—. — Kolej północna 185.—.— Tramway 129.50. Bank budowy 47.—. — Kolej wschodnia 70.50. — Alföld 145.—. — Anglo-węgierskie 61.—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Nie odpowiedź — a więc nie polemika, ale przyznanie należnéj słuszności.

W założeniu (jakby Filip z konopi) fraszem jakimś tekstem ewangelicznym w inseracie *Kraju* z d. 24 b.m. Pan Włyński od tych wyrazów tenże zaczyna: „Wszystko to jest jedno Panie A. Schachner, jaki los komu padnie, czy trzodę paść czy pieczątki rznąć—aby tylko uczciwie żyć, nie zabijać, nie okradać. Panu dobrodziejowi w spuściznie po antenatach dostało się *dłutko!*“ Oto są wyrazy pana Włyńskiego, w których sam przyznaje, że po antenatach moich dostało mi się dłutko—gdy zaś przyznaje co mojego, o sobie zupełnie zamilczał—sądzę więc, że sobie postawił jako pieczęcie — to dróg, o czem w założeniu wspomniał, to jest *„paść trzodę“.* Otóż gdy Pan Włyński odmówił mi innych cnót obywatelskich, chcę mu niniejszém dowieść, że choć na jednéj mi nie zbywa tj. na uznaniu praw cudzych. Dla tego też nie zaprzeczam wcale Panu Włyńskiemu *paszenia trzody*, tém bardziéj że w zdolności tego rodzaju w całem ze mną postępowaniu, przekonał mnie, że do téj spuścizny ma wszelkie prawo.

Kraków d. 25 lipca 1870 r.

799 **Adolf Schachner.**

Pan dobrodziej znowu podpisałeś się na głupim inseraciku, którym zapewne chcesz dowieść, że nie jest zdzierstwem żądać za robotę 1 złr., za którą kto inny bierze **50** c.

Przyznajesz mi pan talent paszenia trzody — przekonawszy się otem z postępowania z panem, — p. Schachner! przecież ja pana za człowieka uważam, nie za ..... (881)

Z. W.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 26 lipca	żądają zł. w. a.		płacą zł. w. a.	
Papiery krajowe:				
Renta	52	—	50	—
„ w srebrze	61	—	59	—
Losy pożycz. z r. 1854	76	—	73	—
„ „ „ 1860	87	—	85	—
„ „ „ 1864	96	—	93	—
Galic. obligacje indemn.	65	—	62	—
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ „ ban. hypot.	84	—	80	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei południ. 3% (Lomb.)	106	—	103	—
„ Kar. Ludwika 5%	—	—	—	—
„ „ „ II emis.	—	—	—	—
„ Czerniow. I 5%	74	—	—	—
„ „ 1867	—	—	—	—
„ „ 1868	81	—	79	—
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	175	—	172	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	197	—	193	—
„ kol. czerniow.	173	—	170	—
„ kol. Rudolfa	143	—	140	
„ kol. siedmiogr.	—	—	—	—
„ kol. półn.-wsch.	135	—	132	—
„ banku narod.	647	—	643	—
„ Zakł. kredyt	258	—	205	—
„ Kol. wschodnia	73	—	70	—
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku obrotow.	81	—	79	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	49	—	46	—
„ „ krakowski z wpłatą złr 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	138	—	134	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	88	60	86	—
„ „ „ „ II emis.	88	—	85	50
„ likwidacyjne z kup.	71	—	66	50
Kolej warsz.-wied.	—	—	64	—
„ warsz.-bydg.	—	—	—	—
Ros. pr. z r. 1864	—	—	128	—
„ „ z r. 1866	—	—	—	—
Waluty: Srebro	134	—	131	—
Dukaty	6	30	6	05
Napoleondory	11	—	10	65
Imperiały	—	—	—	—
Courant pruski	2	—	1	94
Rosyjsk. ruble pap.	1	52	1	49

Wiedeń 25 lipca	żądają zł. w. a.		płacą zł. w. a.	
Dług panst. Renta 5%	51	—	50	50
„ w srebrze 5%	60	—	59	70
„ wal. austr. spłac. 5%	—	—	—	—
Losy pożycz. z r. 1839	195	—	194	50
„ „ „ 1854 4%	75	—	74	—
„ na 500 1860 5%	86	—	85	50
„ na 100 1860 5%	96	50	95	50
„ na 100 1864	94	75	94	25
Como	—	—	—	—
Oblig. ind. Gal. 5%	64	—	63	—
„ „ Bukow. 5%	—	—	—	—
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	165	—	164	—
Anglo-węgierskie	59	—	57	—
Austr. kredytowe	—	—	—	—
Kredyt. handl. przemysł.	207	—	206	—
Dyskontowy austr.	—	—	—	—
Franko austr.	73	—	72	—
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	646	—	644	—
Akcje kolei.				
Alföld Fiume	145	50	145	—
Czeska zach. na 200 złr.	206	—	204	—
„ północn. „ 150 „	108	—	104	—
Elżbiety na 200 „	172	—	170	—
Ferdynanda na 1000 „	1880	—	1870	—
Franc. Józefa „ 200 „	164	—	162	—
Kar. Ludwika „ 200 „	—	—	—	—
Koszyc. Oderb. 170 „	48	50	47	50
Lwow.-Czern. na 200 złr.	172	—	171	—
Półn. zach. austr	166	—	164	—
Rudolfa na 200 „	142	—	141	—
Siedmiogrodzka „ 200 „	—	—	—	—
Rządowa na 200 (500 fr.)	320	—	316	—
Theissbahn	192	—	190	—
Tramway	130	—	129	50
Południowa na 500 fr.	174	—	173	—
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	134	—	133	—
„ wschodnia 200 „	72	—	71	—
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	104	—	103	50
Listy zast. galicyjskie 4%	—	—	—	—
„ „ „ 5%	—	—	—	—
„ „ Banku Hyp. 6%	83	—	81	—
„ „ Bank. Włoś. 6%	—	—	—	—
„ Bank. narod. M.K. 5%	90	75	90	25
„ „ „ W.A. 5%	87	—	86	—
„ zast. węgierskie 5½%	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	—	—	—	—
„ „ zachod. 300 „ 5%	—	—	—	—
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	—	—	—	—
Elż. em. 1862 „ „ 5%	—	—	—	—
Elż. „ 1869 „ „ 5%	—	—	—	—
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	—	—	—	—
„ „ „ W.A. 5%	—	—	—	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	100	—	99	50
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	—	—	—	—
„ „ 2 emissja	—	—	—	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emis. na 300 złr. 5%	—	—	—	—
„ II. „ „ 5%	80	50	79	50
„ III. „ „ 5%	—	—	—	—
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	83	—	82	—
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	—	—	—	—
Rządowa ..... na 500 fr.	—	—	—	—
„ II. emis. „ „	—	—	—	—
Południowa	105	—	103	—
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	84	—	83	—
Bony 1870 za 74 „ 6%	—	—	—	—
„ 1875 „ 76 „ 6%	—	—	—	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	137	—	135	—
Clary .... „ 40 „ M.K.	36	—	32	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	90	—	85	—
Keglewicza ....na 10 „	15	—	13	—
Budy .....na 40 fl. W.A.	30	—	26	—
Palfy .....na 40 „ M.K.	30	—	25	—
Rudolfa ... „ 10 „ W.A.	15	—	13	—
Salm .... „ 40 „ M.K.	37	—	34	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	30	—	25	—
Stanisławow 20 „ W.A.	—	—	—	—
Tryestu.. na 100 „ M.K.	120	—	110	—
Waldstein „ 20 „ „	19	—	17	—
Windischgrätz 20 „ „	19	—	17	—
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	—	—	—	—
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	116	—	114	—
Hambrg 100 mark 4 „	—	—	—	—
Londyn 10 ft. st. 3½ „	131	50	131	—
Paryż za 100 fr 2½ „	52	—	51	75
Monety:				
Dukaty ważne	6	20	6	15
Napoleony	10	89	10	87
Srebro	133	—	132	50

Lwów 23 lipca	żądają zł. w. a.		płacą zł. w. a.	
Indemniz. galicyjska. 5%	69	—	—	—
„ bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	74	—	73	2
„ „ 5%	82	50	81	75
Pożyczka głodowa 7%	100	—	—	—
Akcje banku hipot. 6%	104	—	100	—
„ „ włościań. 6%	90	50	89	—
Dukat ważny	6	20	6	5
Napoleon d'or	10	85	10	60
Półimperjał ros.	11	5	10	80
Rubel srebr.	2	6	2	—
„ papierowy	1	53	1	52
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	130	—	128	—
Warszawa 22 lipca	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 4%	87	68	86	68
„ „ „ 2 4%	87	—	86	50
„ likwidacyjne 4%	69	93	68	93
Poż. lot. z 1864 5%	—	—	—	—
„ z r. 1866 5%	—	—	130	—
Akcje kol. warsz.-wied.	66	—	65	—
„ „ warsz.-bydg.	—	—	—	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 z	99	—	90	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą: Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł.— do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano, 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 25 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą: Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i go. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 23 rano; 7 m. 32 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę z Krakowa do Wieliczki i Niepołomic o g. 11 m. 23 odchodzi pociąg mieszany i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Wydawca Alfred Szczepański.

W drukarni Karola Budweisera.